

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

KRONIKA DNIA

Oczyszczalnia ścieków dla Tarnowa i Debicy

Wraz z rozwojem przemysłu chemicznego coraz większe środki resort ten przeznacza na ochronę środowiska naturalnego człowieka. W bieżącym roku przewiduje się przekazanie na ten cel ok. 2 mld zł. Nowoczesna oczyszczalnia ścieków zostanie przekazana do eksploatacji w br. m. in. w Zakładach Opon Sarnochodowych w Debicy.

Wiele oczyszczalni ścieków powstaje wspólnym wysiłkiem przemysłu i władz miejskich tych ośrodków, w których pracują zakłady chemiczne. Obecnie przemysł chemiczny partycypuje w kosztach budowy grupowych oczyszczalni ścieków m. in. w Tarnowie, Gorzowie Wielkopolskim, we Wrocławiu i Kutnie.

M/S „Bochnia” przekazana do eksploatacji

W stoczni szwedzkiej im. A. Warskiego odbyło się przekazanie do eksploatacji nowego drobnicowca uniwersalnego M/S „Bochnia” zbudowanego dla Polskiej Linii Oceanicznych w Gdyni. Jest to już piąty statek tego typu, a zarazem 50-ty zbudowany w stoczni szwedzkiej dla armatora gdynskiego.

Statek został całkowicie zautomatyzowany i wyposażony w najbardziej nowoczesne urządzenia i mechanizmy okrętowe.

W górach — dobre warunki narciarskie

Wczoraj w górach padał śnieg, przelotny śnieg. Temperatura wahała się od -9 w dolinach do -18 w partiach szczytowych. Po ostatnich opadach pokrywa śnieżna wzrosła o ok. 30 cm i wynosi w partiach szczytowych ok. 130 cm, a w dolinach ok. 80 cm. Na całym obszarze tatr występuje śnieg puszysty i tylko w partiach szczytowych odśnieżano śnieg. Warunki narciarskie są dobre. Ze względu na silne opady śniegu na całym obszarze występuje duże niebezpieczeństwo zejścia lawin.

Z dalekopisu

● (cas) FIASKIEM zakończyła się zaskandalszona obrada północnoirlandzkiego Zgromadzenia Konstytucyjnego. Miałono utworzyć rząd koalicyjny złożony z przedstawicieli protestantów i katolików. Większość protestantów sparaliżowała jednak ten projekt.

● W BERLINIE podpisano porozumienie między CRZZ i PDGB (Zrzeszenie Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych). Ze strony polskiej podpisał je członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek.

● PORTUGALSKA praca prowadzi oszczędzać kampanię przeciwko partii komunistycznej i czołowym demokratom, występuje z ostrą krytyką polityki dekolonizacji i demokratyzacji ustroju. Postępowa prasa portugalska wskazuje, że prawnicze i konserwatywne koła Portugalii przygotowują nowy spiszek przeciwko narodowi portugalskiemu.

● IZBA REPREZENTANTÓW Kongresu USA zatwierdziła projekt ustawy w sprawie pomocy wojskowej dla zagranicy, przewidując wyasygnowanie na ten cel 4,8 mld dolarów. Około połowę tej sumy przyniesie Izraelowi.

● PARLAMENT Republiki Irlandzkiej uchwalił ustawę pozwalającą na aresztowanie osób podejrzanych o terroryzm.

● RZĄD egipski podpisał porozumienie z amerykańskim koncernem naftowym dotyczące poszukiwań ropy naftowej na zachodnim brzegu Zatoki Sueskiej.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: SYTUACJA BARYCZNA: Niemal cała Europa obejmuje rozległy wyż bariczny z centrum w rejonie Finlandii.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane, w rejonach górskich i w województwach wschodnich na ogół duże, z przelotnymi opadami śniegu. Temperatura maksymalna od -5 do -2 st., lokalnie do 2 st. Minimalna nocą od -5 do -10 st. Wiatrach temperatura w granicach od -13 do -16 st. Wiatry dość silne i umiarkowane, w górach silne i porywiste z kierunków północnych.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biomet korzystna, tylko w rejonach silnych wiatrów zakłócenia czasu reakcji i nerwowości. Widzialność i warunki drogowe dobre.

XXV Zjazd KPZR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) zycji zmierzających do nadania procesowi odprężenia cech zjawiska nieodwracalnego i wzbogacenia go odprężeniem militarnym.

Okazało do zmanifestowania jednolitości z radzieckimi komunistami w tej kluczowej dla ludzkości sprawie są też liczne spotkania delegacji

Przyjaźielskie spotkanie w Moskwie

W czwartek odbyło się w Moskwie spotkanie przewodniczących szeregu delegacji partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych, uczestniczących w pracach XXV Zjazdu KPZR z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem oraz członkami i zastępcami członków Biura Politycznego KC KPZR i sekretarzami KC KPZR. W spotkaniu wzięli m. in. udział i sekretarz KC PZPR Edward Giersek.

Głos Polski na rokowaniach wiedeńskich

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) dukcje sił zbrojnych i zbrojeń oraz uwzględnienie interesów bezpieczeństwa wszystkich uczestników rokowań. Obejmuje on wszystkie rodzaje sił zbrojnych oraz dotychczasowo personel jak i uzbrojenia, włącznie z najbardziej niebezpieczną bronią jądrową i środkami jej przenoszenia. Tak szeroki program ma wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa i stabilizacji w Europie.

Przedstawiciele PRL podkreślili, że nowa propozycja krajów socjalistycznych stwarza dobrą podstawę dla osiągnięcia w bliższej przyszłości konkretnych rezultatów w rokowaniach oraz toruje drogę dalszym porozumieniom w sprawie istotnych redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Jak można się było dowiedzieć w miarodajnych kołach dyplomatycznych w Wiedniu, propozycja 4 krajów socjalistycznych jest obecnie przedmiotem ożywionej wymiany poglądów na płaszczyźnie kontaktów nieformalnych między delegacjami.

Jak już informowaliśmy, według wiadomości, które przedostały się do prasy — propozycja 4 krajów socjalistycznych (CSRS, NRD, Polski i ZSRR) przewidują w pierwszej fazie zredukowanie o jednokrotność

zagranych, uczestniczących w XXV Zjeździe z mieszkaniami wielu państw ZSRR. Ich przebieg jest jednocześnie świadectwem interaktywnej solidarności wszystkich sił ogólnowiatowego frontu walki o pokój, postęp, sprawiedliwość społeczną i wyzwolenie narodowe, przeciwko imperializmowi, reakcji i rasizmowi.

Po zamknięciu granicy z Rodezją

Poparcie dla Mozambiku

LONDYN (PAP)

3 bm. Mozambik zamknął granicę z Rodezją, przerwał z tym krajem łączność i komunikację, ogłosił nacjonalizację mienia rodyjskiego w Mozambiku oraz pełne wprowadzenie w życie sankcji gospodarczych, ogłoszonych przez ONZ wobec rządu białej mniejszości w Rodezji.

Podajemy reakcje zagraniczne na decyzję Mozambiku. Rząd brytyjski powitał z zadowoleniem zastosowanie sankcji ONZ.

Pełne poparcie dla Mozambiku wyraził prezydent Zambii — Kaunda, podkreślając, że jego kraj będzie go udzielał, dopóki w Rodezji nie obejmie rządów większość murzyńska. Każdy atak na Mozambik ze strony reżimu Smitha będzie traktowany przez nas jak atak na Zambię — powiedział Kenneth Kaunda.

Przedstawiciele 35 krajów Commonwealthu zalecali swoim rządów pilne przyznanie Mozambikowi pomocy gospodarczej, uzasadniając to faktem stosowania przez ONZ sankcji przeciwko samowładczemu reżimowi rodyjskiemu.

Niedziela otwartych koszar

W niedzielę 7 bm. Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Chemicznych w Krakowie otwiera swoje podwoje dla młodzieży pragnącej zwiedzić uczelnię. Będzie to okazja szczególnie dla tych uczniów szkół średnich, którzy zamierzają obrać zawód oficera. Zwiędzającym udostępni się sale tradycji bojowej, niektóre laboratoria, gabinety naukowe, halę sportową, świetlicę żołnierską. Będzie też możliwość porozmawiania z podchorążymi, kształcącymi się w WSOwCh.

A więc w imieniu dowódcy uczelni zapraszamy chętnych do zwiedzenia tej interesującej szkoły. (zs)

Rozwój handlu polsko-indyjskiego

DELHI (PAP)

H. P. Nanda, prezes Indyjskiej Izby Handlowo-Przemysłowej i zarazem prezes indyjskiej firmy „Escorts” — oświadczył, że handel między oboma krajami rozwija się nadal dynamicznie i że istnieją możliwości dalszego rozszerzenia oraz pogłębienia dwustronnej współpracy gospodarczej. Przemawiał on w Faridabadzie, przemysłowym mieście w pobliżu Delhi, na otwarciu wystawy fotograficznej „Polska dzisiejsza”, zorganizowanej pod auspicjami Izby Prezesi Ośrodek Informacji w stolicy Indii.

Nanda stwierdził, że obroty handlowe między oboma krajami mają wzrosnąć z 2 miliardów rupii w roku ubiegłym do 2,6 miliarda rupii w roku bieżącym. Polska jest po ZSRR największym partnerem handlowym Indii wśród krajów socjalistycznych.

Tragiczny bilans karnawału w Rio

RIO DE JANEIRO (PAP)

W Brazylii zakończył się 4-dniowy karnawał. W Rio de Janeiro zginęło w tym czasie przeszło 550 osób, a ok. 16 tys. uczestnikom zabaw udzielono pomocy lekarskiej w szpitalach. W poprzednim roku liczba ofiar śmiertelnych wyniosła 111. Podczas obecnego karnawału policja interweniowała ponad 950 razy w różnego rodzaju zajściach. Władze Rio de Janeiro wydały około 6 mln dolarów na zorganizowanie karnawału. Jednakże przypuszczają, że koszty tego zjawiska, które przyciąga miliony turystów zagranicznych w tym czasie.

W najbliższą sobotę i niedzielę

Plenery malarskie w Wierchosławicach

(Inf. wł.) W pierwszą, wolną sobotę i niedzielę marca spotkają się w Wierchosławicach koło Tarnowa młodzi plastycy amatorzy z woj. krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego. Wezmą udział w dwudniowym plenerze malarskim, którego tematem będą okolice Wierchosławic. Wszystkie spotkania i dyskusje odbywać się będą w wierzchosławickim Uniwersytecie Ludowym. Aby mocniej zintegrować młode środowisko twórcze zaproszono również młodych poetów i literatów z trzech województw. Organizatorami tej ciekawej imprezy są Rada Wojewódzka FSZMP, tarnowski WOK, WRZ i GOK w Wierchosławicach. (rb)

Posiedzenie Rady Państwa

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) Bogdańskiego oraz w Republice Gujany — Zdzisława Szewczyka, który jednocześnie został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym PRL w Republice Haiti; funkcje te będzie pełnił obok stanowiska ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Wenezueli.

Stwierdzono, że zadania prokuratury PRL wynikające z zatwierdzonego w lipcu 1972 r. przez Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu programu działania na rzecz poprawy porządku publicznego i dyscypliny w kraju oraz uchwał, wytycznych i zaleceń Rady Państwa — realizowane były prawidłowo.

Aprobując zamierzenia prokuratury na przyszłość, Rada Państwa zwróciła uwagę na potrzebę doskonalenia tych form, które służą współdziałaniu ze społeczeństwem w dziedzinie walki z przestępczością i naruszeniami prawa. Szczegółowe znaczenie ma w tym zakresie eliminowanie przestępczości gospodarczej i takich zjawisk jak: obcość, nieporządek, marnotrawstwo, niedbalstwo, brak poszanowania mienia społecznego, które otwierają pole nadużyciom.

Rada Państwa: — Ratyfikowała umowę między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Libijskiej Republiki Arabskiej o ubezpieczeniu społecznym pracowników wysyłanych przejściowo na obszar drugiego państwa oraz umowę między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Królestwa Szwecji w sprawie wzajemnego przyznania prawa uprawiania rybołówstwa w ich strefach rybołówstwa morską.

— Mianowała ambasaderem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Cesarstwie Japonii — Stefana Perkowicza, w Konfederacji Szwajcarskiej — Bernarda

Stefan Perkowicz urodził się w 1923 r. w Warszawie, w rodzinie inteligentnej. W 1947 r. ukończył studia w Akademii Handlowej, a następnie uzyskał na Politechnice Szczecińskiej stopień magistra ekonomii. Pracował w PHZ Dal-Społem w Szczecinie, a następnie w przedsiębiorstwie żeglownym GAL.

W resorcie żeglugi zajmował szereg kierowniczych stanowisk, m. in. na placówkach zagranicznych. Od 1966 roku był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Żeglugi, a od 1974 r. w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. W styczniu br. został odwołany z tego stanowiska w związku z przejściem do służby dyplomatycznej. Jest członkiem PZPR.

Bernard Bogdański urodził się w 1929 r. w miejscowości Wąziery we Francji, w rodzinie robotniczej. Studia wyższe odbył w Szkole Głównej Służby Zagranicznej. W resorcie spraw zagranicznych pracuje od 1946 r., zajmując różne stanowiska w centrali MSZ oraz na placówkach zagranicznych. M. in. był II-gim sekretarzem — charge d'affaires a. i. PRL w Caracas, ambasaderem PRL w Argentynie, Urugwaju i Boliwii, wicedyrektorem i dyrektorem departamentu MSZ. Jest członkiem PZPR.

„Wojna o wino”

PARYŻ Na południu Francji, w pobliżu Narbonne, plantatorzy winorośli protestują przeciwko nie dość — ich zdaniem — energicznej polityce rządu w zakresie

wstrzymania importu tanich win włoskich, który godzi w ich interesy. Plantatorzy w liczbie ponad tysiąc zatrzymali pociąg towarowy, a kiedy policja usiłowała im w tym przeszkodzić, doszło do strzelaniny, w czasie której dwie osoby zostały zabite.

Eksplzja nuklearna w USA spowodowała trzęsienie ziemi w Gwatemali?

MEKSYK (PAP) Straszliwe trzęsienie ziemi w Gwatemali, które w lutym br. spowodowało śmierć ok. 23 tys. osób, zostało wywołane podziemną eksplozją nuklearną w Stanach Zjednoczonych — pisze gwatemalski dziennik „El Tiempo”.

Podkreśla on, że Stany Zjednoczone przeprowadziły próby nuklearne w rejonie Yuca Flats w stanie Nevada „3 min. 30 sek. przed trzęsieniem ziemi”. Na otwarciu wystawy fotograficznej „Polska dzisiejsza”, zorganizowanej pod auspicjami Izby Prezesi Ośrodek Informacji w stolicy Indii.

Nanda stwierdził, że obroty handlowe między oboma krajami mają wzrosnąć z 2 miliardów rupii w roku ubiegłym do 2,6 miliarda rupii w roku bieżącym. Polska jest po ZSRR największym partnerem handlowym Indii wśród krajów socjalistycznych.

Potępienie reżimów RPA i Rodezji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

szeregi przejmowane przez mniejszościowy reżim rasistowski Iana Smitha w Rodezji. W dyskusji na forum Komisji Praw Człowieka panowała jednomyślność, iż reżim Republiki Południowej Afryki, który utracił wszelkie podstawy prawne do reprezentacji społeczeństwa swego kraju, nie powinien znajdować się w gronie organizacji międzynarodowego systemu ONZ.

Z okazji Dnia Kobiet

W Domu Handlowym „Pewex”, ul. 18 Stycznia 51, w niedzielę, 7 marca, w godzinach 11-13, odbędzie się

BEZPŁATNY POKAZ MAKIUAŻU

w którym mogą wziąć udział wszystkie zainteresowane Klientki. Porad udzielać i makiaż wykonywać będą laureatki konkursów

— kosmetyczki Spółdzielni „Vita”

W niedzielę, 7 marca, wszystkie sklepy „Pewex” otwarte będą w godz. 10-16.

DLA PANÓW OKAZJA ZAKUPU UPOMINKÓW DLA NAJMILSZEJ!

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE „ARGED”

Kraków, Kielecka 2, uprzejmie informuje, że

W SOBOTĘ 6 MARCA, w GODZ. 9-15, czynne będą wszystkie placówki „Argedu” branży:

● KOSMETYCZNE
● GOSPODARSTWA DOMOWEGO
● SPRZĘTU ZMECHANIZOWANEGO
● CERAMICZNEJ
● ELEKTROTECHNICZNEJ
● METALOWEJ

PANOM uprzejmie przypominamy, że JESZCZE W TYM DNIU BĘDĄ MOGLI DOKONAĆ ZAKUPU TRADYCYJNEGO UPOMINKU Z OKAZJI „DNIA KOBIECI”.

Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrznego „Pewex” zawiadamia PT Klientów, że w najbliższą sobotę, 6 marca wszystkie sklepy „Pewex” będą czynne jak zwykle.

Mimo że minął miesiąc od trzęsienia ziemi, które nawiedziło Amerykę Środkową, w dalszym ciągu w różnych rejonach Gwatemali odnotowywane są wstrząsy podziemne. Ludność wciąż żyje w obawie, że straszliwy kataklizm może się powtórzyć. Od 4 lutego br. do chwili obecnej odnotowano ponad 1100 ruchów tektonicznych, z których wiele można zakwalifikować jako trzęsienia ziemi.

• SPORT • SPORT • SPORT •

Podhale — Baldon 8:4

„Szarotki” już liderem tabeli

(Inf. wł.) Wczoraj w Łodzi rozpoczął się trzeci finałowy turniej o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie. Już w pierwszym spotkaniu doszło do konfrontacji najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrzowskiego — Podhala Nowy Targ i Baldonu Katowice. Mecze zakończył się zwycięstwem Podhala 8:4 (3:1, 3:0, 2:3). Bramki padły w kolejności: 1:0 — St. Kłosek (7 min.), 2:0 — St. Chowaniec (8 min.), 3:0 — Zieliński (12 min.), 3:1 — Jobczyk (20 min.), 4:1 — Batkiewicz (23 min.), 5:1 — St. Chowaniec (37 min.), 6:1 — Mrugała (39 min.), 6:2 — Obłój (44 min.), 7:2 — Jaskierski (46 min.), 7:3 — Pomańek (49 min.), 7:4 — R. Mateja (50 min.), 8:4 — Jaskierski (59 min.).

Inaugurujący łódzki turniej mecz Podhala z Baldonem stał na znacznie wyższym poziomie, niż ostatnie spotkanie tych drużyn w Nowym Targu. Szczególnie dotyczyło zespołu Podhala, który przez dwie tercje zdecydowanie panował nad sytuacją na taflach. Na tie szybkiej zawodników z Nowego Targu słabo zaprezentowali się kciowicy „hutnicy”. Popelniali oni seryjne błędy w obronie, nie mogąc niekiedy wyjechać z krążkiem z własnej tercji. Na początku trzeciej tercji St. Kłosek otrzymał najpierw karę 2 minut, a za dyskusję z sędzią „dostał” dodatkowo 10 minut kary. W 4 min. później 10 minutami karny został bramkarz Podhala — T. Słowakiewicz. Wykorzystał to zespół Baldonu, ale zdołał jedynie zmniejszyć rozmiar porażki. W drużynie Podhala

świetnie zagrał tym razem reprezentacyjny atak: St. Chowaniec — Jaskierski — Zieliński. PODHALE: T. Słowakiewicz (Dąbrowski) — Iskrycki, Fr. Kłosek, St. Chowaniec, Jaskierski, Zieliński — Zieliński, Nowak, Mrugała, J. Słowakiewicz, St. Kłosek — A. Słowakiewicz, A. Chowaniec, Dziubiński, M. Garbacz, Batkiewicz.

W drugim wczorajszym meczu grupy „A” Naprzód Janów wygrał z ŁKS Łódź 3:2 (2:1, 0:0, 1:1). (W.GOR.)

1. Podhale 13 18 55-42
2. Baldon 13 17 61-45
3. Naprzód 13 12 33-43
4. ŁKS Łódź 13 5 29-46

W Katowicach rozpoczął się turniej finału „B” o miejsca 5-8. Oto wyniki: GKS Katowice — Zagłębie Sosnowiec 4:2, Polonia Bydgoszcz — GKS Tychy 7:3.

Trener Wisły A. Brożniak:

Wola walki i taktyka zadecydują o wyniku meczu z ROW-em

Piłkarska liga nabiera rozpędu. W niedzielę rozegrana zostanie druga kolejka ekstraklasy po zimowej przerwie, na starcie zobaczymy też zespoły II ligi.

Krakowska Wisła wyjeżdża do Rybnika, gdzie w niedzielę o godz. 11 rozegra mecz z tamtejszym ROW-em. Na jesieni w Krakowie wygrali wiślanie 2:0, obecnie obie drużyny plasują się w tabeli tuż obok siebie, mając po 17 pkt. Na temat niedzielnego meczu rozmawialiśmy wczoraj z trenerem Wisły — A. Brożniakiem.

— Czekam na Rybniku ciężki mecz, ROW to solidna drużyna, jak wykazał pierwszy mecz ze Śląskiem — dobrze przygotowana do rozgrywek. Gospodarze grają może niezbyt pięknie dla oka, ale ich styl gry (stosują z powodzeniem pressing) nie leży w ich zespole. Staraliśmy się w przygotowaniach do meczu uwzględnić ten element taktyczny. Niestety, nasze zajęcia treningowe były w tym tygodniu trochę zakłócone, np. część piłkarzy zdawała egzaminu na wyższych uczelniach.

W pozostałych meczach grają: GKS Tychy — Górnik Zabrze, Buch — Szombierki, Stal Mielec — Zagłębie, Lech — Pogoń, Polonia — Legia, Stal Rzeszów — Śląsk, Widzew — ŁKS.

W II lidze (gr. południowa) Wisłoka Debrica gra w Bielsku z tamtejszym BKS-em, z którym na jesieni wygrała u siebie 1:0. (ans)

John Curry najlepszym „solistą”

W trzecim dniu mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym rozgrywanych w hali „Scandinavien” w Göteborgu, wyłoniono kolejnych medalistów — w konkurencji mężczyzn

Tytuł mistrza świata w konkurencji „solistów” wywalczył aktualny mistrz olimpijski i mistrz Europy — John Curry (Wielka Brytania). Srebrny medal wywalczył Władimir Kowalew (ZSRR), a brązowy — John Hoffman (NRD). Reprezentant Polski — Jerzy Glowianin zajął 15. miejsce.

Po programie obowiązkowym solistek, prowadzenie objęło — zgodnie z oczekiwaniami — łyżwiarka RFN, Isabel de Navarre, która wyprowadza Dorothy Hamill (USA) i Dianne de Leeuw (Holandia).

Po solistkach, pary tańeczne zademonstrowały trzeci taniec obowiązkowy — rumbe w układzie własnym. Klasyfikacja była para ZSRR, mistrzowie olimpijscy, Ludmila Patkumowa i Aleksander Gorczakow, wprost deklansując swych rywali.

Mistrzowie Polski Teresa Weyna — Urban i Piotr Bojańczyk pozostali na 7 miejscu. Drugi nasz duet Elżbieta Węgrzyk i Andrzej Alberciak zajmuje nadal 17 pozycję.

Zmiana numeru telefonu działu sportowego

Informujemy naszych Czytelników, że z dniem 4 marca 1976 r. nastąpiła zmiana numeru telefonu bezpośredniego działu sportowego „Gazety Południowej”. Nasz nowy numer telefonu: 265-48.

W dniu 4. III. 1976 r. zmarł w wieku 65 lat

tow. ZENON PTAK

dlugoletni pracownik Oddziałów PKS w Krakowie, Zakopanem i Myślenicach — odznaczony złotą odznaką „Wzorowy kierownik”. Był jednym z założycieli PKS na ziemi krakowskiej.

W Zmarłym tracimy oddanego pracownika, wzorowego kolegi i wychowawcę młodego pokolenia kierowniczych.

Pogrzeb odbędzie się 6. III. 1976 o godz. 9.00 w Myślenicach.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP I KOLEJNY ODZIAŁY PKS W MYŚLENICACH



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Niech temu posłuszny

Odsłona pierwsza

— Pamiętasz Grzesiu swoich rodziców?
— Mamę.
— A tatę?
— Jestem niesłubnym dzieckiem. Ale tatusia widziałem. Byłem u niego z mamą, jak miałem osiem lat. Chciała, żeby przyjechał na moją pierwszą komunię.

— I przyjechał?
— Nie. Miał już inną żonę. I inne dziecko. Nowe. Powiedział wtedy zresztą: nie chcę was więcej widzieć w swoim domu!
— Zostałeś z mamą na wsi?
— Na krótko. Bo mama poszukała sobie przyjaciela. Takiego starego pana. Wyprowadziła się od nas. Mnie zostawiła z babcią. Kazała się tylko odwiedzać.

— I odwiedzałeś ją?
— Tak. Po szkole jechałem codziennie 12 kilometrów do miasta, w którym mieszkała. Wracałem późno do babci.
— Więc kiedy się uczyłeś?
— Do piątej klasy, proszę pani, to ja byłem najlepszym uczniem. Ale przez te wyjazdy to mi się wszystkiego odcieciało.

— Dlaczego?
— Bo mi się nie podobał dom mamy. I tego pana. Oni ciągle pili wódkę i palili papierosy. Ubywało im mebli. Mama zresztą nie miała dla mnie czasu. Już mnie nie kochała.
— A ty mamę kochałeś?
— Pewnie. Ja bym chciał, żeby wróciła na wies. Nigdy bym więcej nie krał...

— A dlaczego krał?
— Potrzebowałem pieniędzy na autobus, żeby do niej pojechać. A potem to już się przyzwyczaiłem.

— A czy pamiętasz swą pierwszą kradzież?
— No... Tak. To była kura. Zabrałem ją babci ze stodoły. Zawiozłem na jarmark i sprzedałem za 36 złotych.

— Brałeś tylko kury?
— W autobusie jednak pani ukradłem portmonetkę z 200 złotymi. Ale to już zrobiłem z kolegami. Z sąsiadem też wzięliśmy się do kiosku. Wzięliśmy dwie paczki gumy do żucia i 150 zł.

— A papierosy?
— Ja nie palę. Ani nie piję wódki. Mnie się to nie podoba. Zresztą jak sobie przypomnę pijaną mamę, albo jej przyjaciela, co nawet mieszkanie duże przepił...

— A jak trafiłeś do Schroniska?
— Przywieźli mnie z Izby Zatrzymań w Zakopanem.

— Skąd się tam wziął?
— Uciekłem z Domu Dziecka w Rytrze.

— Z Domu Dziecka?
— Mieszkaliśmy w nim dwa lata. Babcią nie mogła sobie ze mną poradzić. Nauczyciele też. Dyrektor szkoły postawił się o skierowanie. Ale mnie się w tym Domu nie podobało. Chłopcy mnie bili...

— Ile razy uciekałeś z tego Domu?
— Sześć razy. I za każdym razem coś ukradłem na drogę. Szalik, rękawiczki, sweter... Chciałem, żeby w drodze było mi ciepło.

— A dokąd uciekałeś?
— Gdzie oczy poniosła. Czasem do babci.

— A chciałeś wrócić na zawsze do własnego domu?

— Ja nie mam domu. Co to za dom bez mamy i taty. Ludzie się tylko śmieją. Albo współczują. Tu się już przyzwyczailę. Jest mi dobrze — ucze się czytam książki. Zostanę mistrzem kowalskim i pojedę do Libi. Tak jak mój wujek. Mam już przecież 13 lat!

Odsłona druga

Było ich siedmiu. Towarzystwo wzajemnej adoracji. I on, który miał słaby charakter. Nigdy nie potrafił odmówić u-

TERESA BĘTKOWSKA

O swoim domu mówią szeptem

działu w organizowanej bibie, pijatycy. Wódka — to magnes, który go przyciągał.

„Paczka” dziś już nie istnieje. Jej członkowie trafili do domów wychowawczych, więzień, do schronisk. Jurek znalazł się w Krzeszowicach. Niedaleko zresztą od miejscowości, w której pozostawił matkę, ojca i dwóch braci — 18-letniego Stasia i 13-letniego Piotra.

Nie chce mówić o domu. Czy warto przypominać ciągle awantury, bijatyki? Ojca, który po powrocie z szczyty, pijany „przestawiał” sprzęty i rodzinę? Tylko mu głupio, bo bracia wyrosli na ludzi. Starszy pracuje, a młodszy dobrze się uczy. Jego jednak wszyscy bili. I to mocno. Wyrosł się, przynosił wstyd rodzinie. Bo sąsiedzi wiedzieli, że Jurek kradnie, chuligan.

Nie wiedzieli jednak ani sąsiedzi, ani rodzina, że stworzył sobie własny świat. Przemysłowy i bez podstaw. Że nawet teraz, w Schronisku, nie wyobraża sobie, by mógł on istnieć bez wesołych kumpi, z którymi organizuje się nocne wypad do „SAM-ów” po kilka butelek wina, zabiera kanistry z benzyną podwieszoną pod skrzynie ciężarowych samochodów, kradnie pieniądze przygodnie spotkanym ludziom.

Nie interesują Jurka książki. Nie pamięta, kiedy czytał ostatnią. Filmy? Teatr? Nie z tych rzeczy. Nawet telewizja odpada. Sport także. Kto by tam gonił za piłką, gimnastykował się bez potrzeby. Nie wie co to hobby, własne zainteresowania. Nic takiego nie naszło go w szesnastu latach życia.

Może to poza? Może to niedorozwój psychiczny, skrupulatnie odnotowany przez psychologa w aktach personalnych, które tak relacjonował Jurkowi chłopięce życie? Ale dlaczego podnieca się opowiadając o swej pierwszej kradzieży? („... uzbieralem w lesie poziołone, poszedłem i sprzedać jedną pani — a było to w piątą klasę — i wtedy z szafki wzięłem dwa złote pierścionki...”). Dlaczego tak bardzo denerwuje go wspomnienie, że „zepsuł ją” za 500 złotych, podczas, gdy warte były 5 tysięcy? Dlaczego wreszcie tak żywo i drobiazgowo mówi o kolejkach Kra-

działach, o wyprzedawaniu wartościowych przedmiotów z rodzinnego domu?

Jest w Jurku dużo zawziętości. Jest sporo wewnętrznego buntu, sprzecznosci. Nie chce jednak być „rozszefowany”. Nie chce aby ktoś mówił mu, że droga, którą kroczy jest zła. Czy kiedyś serio zastanawiał się nad przyszłością? Bo słowa: „odsiedzę swoje w Schronisku, a potem, coś mogę zrobić potem. Jeśli nie to co przedtem?” — na pewno o tym nie świadczy.

Odsłona trzecia

— Czy masz rodziców Marku?
— Mam.
— A rodzeństwo?
— Mam. Trzy siostry. Najstarsza ma sześć lat, najmłodsza pół roku.
— Czy chciałbyś teraz być z nimi?
— Tak. To znaczy nie.
— Nie rozumiesz...
— Lepiej jest mi w Schronisku.
— Ale przecież masz własny dom?
— Nawet ładny. Niedawno wybudowany. Z cegły. Mam nawet swój pokój, w którym stoi łóżko, stół do odrabiania lekcji, półka z książkami.
— Dlaczego więc nie chcesz być w domu?

— ?
— Lubisz czytać?
— Nie.
— A jak się uczysz?
— Rok temu skończyłem szkołę podstawową. Ale nie chciałem się dalej uczyć.
— Co planowałeś robić?
— Chciałem być w domu. Ziemniaki okopywać, palić w piecach — roboty nie brakuje.
— Co na to ojciec?
— Ojciec jest w domu gościem. Przy-

jeżdża w soboty i niedziele, bo pracuje w Ostrawie. A jak przyjedzie, to ma swoje zajęcia.

— Jakże to zajęcia?

— ?

— A pieniądze ci daje?

— Tak. Ale ja i tak kradnę.

— Teraz masz piętnaście lat. Ile lat miałeś, gdy ukradłeś pierwszy raz?

— To było dawno. Wyciągnąłem z gołębnika ukryte przez mamę 1200 złotych i uciekłem z domu. Razem z kolegą pojechaliśmy do ciotki. I tam ukradliśmy torbę jednej pani. Zostawiła ją na wózku przed sklepem. Było w niej cztery tysiące złotych. Potem następną torbę kradnąc innej pani. I następną, i następną...

— Aż wreszcie przywieziono cię do Schroniska?

— Pół roku temu. Przedtem miałem kuratora. Teraz czeka mnie zakład wychowawczy. Dobrze. Nie chcę wracać do domu. Nie lubię swojego domu.

Kierownik Schroniska Henryk Rutkowski udostępnił mi akta personalne Marka. Wiem już dlaczego nie chce wracać do domu, mimo, że jest on z czerwonej cegły i nowy. Opinia o środowisku, z którego wywodzi się chłopiec brzmi: obydwoje rodzice nałogowo piją. Matka pedzi samogon. Handluje. Chłopiec zaszczuty.

W ŻADNYM z tych szczenięcych życiorysów nigdy nie będzie jasno sformułowanych zdań o przyczynach postępowania. Nie wyczyta się w nich rejestru win. Mimo, że znajduje się tam fragment rozpoczęty słowami: „W latach... byłem w Schronisku dla Nieletnich...”

A może ten fragment należałoby również wpisać do życiorysu ojca, matce, których dzieci zamknięte dziś w Schronisku żelazem okutymi drzwiami, nie chcą nawet szeptem wspominać o domu, jaki im stworzyli? A może to on — ojciec, ona — matka powinni w swoich życiorysach mieć odnotowane: „Zmarnowałem dzieciństwo swego syna. Zmarnowałem najpiękniejszy okres jego życia”.

Rozmawiamy na ten temat z panią PAULINĄ KEINER, pielęgniarką rencistką, organizatorką pierwszych przychodni obwodowej w Polsce (Kraków, ul. Długa), była działaczką Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia.

Dziś, mimo swego wieku, jest wciąż czynna i pełna energii. Działa w Komisji Zdrowia przy V Komitecie Osiedlowym „Park Krakowski”. Niedawno przy pomocy i współpracy Mieczysława Wajorka, przewodniczącego Komitetu — zorganizowała w VIII Dzielnicy Przychodnię Obwodowej w Krowodrzy szkolnej średniego personelu medycznego. Szkolenie „chwyciło”, przyjęło je z wielkim zainteresowaniem. „Nie dziwnego, była tam mowa o sprawach, które są nam wszystkim bliskie i bardzo „na czasie”.

— Z tych względów poprosiliśmy Panią o przekazanie przemyslenia i doświadczeń zawartych w Pani wykładzie szerszemu audytorium...

— Och, nie chciałabym mówić o sobie. Kiedy wracam myślą do tego spotkania, widzę przede wszystkim twarze żyjących ludzi, którzy pomogli mi zorganizować szkolenie. Mieczysław Wajorek, dr Włodzisław Wójciszewski kierownik VIII Przychodni, Maria Mazurek przełożona pielęgniarek i współwykładowcy dr Julian Buglić docent socjologii z AGH, Maria Podgórska instruktor krakowskiej szkoły pielęgniarek, czy dr Maciej Szczepaniec st. asystent Kliniki AM w Krakowie.

— No, i naturalnie chorzy...

— To sprawa oczywista. Z myślą o nich stanęłam przed licznymi zgromadzeniami koleżankami, aby wspólnie dobieść do jakichś konkretnych wniosków na temat oczekiwania chorego, który — zanim dotrze do lekarza — musi przejść przez rejestrację.

— A bywa to często bardzo śliski próg.

Tak jest. Już minister zdrowia profesor Sliwiński zauważył na łamach „Polityki”, że o ile jakość świadczeń leczniczych jest dobra, o tyle ogromna ilość presji dotyczy czegoś innego: braku grzeczności, nieuwagi, braku zwykłej ludzkiej uprzejmości, które przecież są w leczeniu elementem najtańszym, a niezbędnym. Często już pierwszy kontakt ze służbą zdrowia — rejestracja, kartoteka — jest denerwujący. Tym bardziej, że chorego człowieka odbiera wszystko znacznie ostrzej, wrażliwiej. Minister powiedział, że w szpitalach i przychodniach wprowadza się zwyczaj noszenia plakietek z nazwiskiem w klapie fartucha. To ma zobowiązywać personel służby zdrowia do większej uwagi i staranności w zachowaniu...

— ...czyli jeszcze jeden przejaw walki z anonimowością. Chyba jednak nie wszędzie przyjęły się ten postulat. Ale to w końcu jest najmniej istotne. Nie to ważne, co na klapie fartucha, lecz co w człowieku.

Naturalnie. Znany socjolog i psycholog Anna Tatariewicz słusznie zauważa, że człowieka o wrażliwym sumieniu powinna cechować nie troska o własny prestiż, ale staranie, aby stać się godnym szacunku za dobro, prawości i dyscyplinę wewnętrzną. Chorego, załatwionego biurokratycznie i oschle, wpada w lek...

— ...nazywany przez Antoniego Kepińskiego „lękiem społecznym”?

Z moich obserwacji wynika, że ten lek często wywala się właśnie w przychodni. No, bo proszę sobie wyobrazić: chorego stoi przed oszklonym okienkiem. Osoba, która go przyjmuje, siedzi sobie wygodnie za szklaną przegradą. Już sam fakt stania zmusza chorego do przyjęcia postawy pewnej uległości, żeby nie rzec — pokory. A równocześnie po drugiej stronie okienka może dojść do głosu kompleks władzy, właściwy każdemu człowiekowi. Przez oschle, biurokratyczne potraktowanie chorego, dajemy mu do zrozumienia: ode mnie zależy, czy pan(i) będzie przyjęty(a) przez lekarza, czy nie. I tak też jest w wielu wypadkach. Zamiast nastroju wzajemnego zaufania i porozumienia, może się wytworzyć jakiś absurdalny stosunek wzajemnego antagonizmu. Pojęcie służby zdrowia staje wtedy na głowie, bo przecież w ten sposób pogłębia my cierpienia chorego. Sama byłam świadkiem śmiertelnego ataku serca w kolejce do rejestracji.

— Wszędzie człowiek jest pilnie poszukiwany. Czytałam ostatnio, że pogotowie odmówiło przyjęcia do rodzinnego dziecka, chorego na obustronne zapalenie płuc. Kazał dowieźć je autobusem. Czytałam też o aptece, w której starszemu człowiekowi, przybyłemu z odległej wioski — nie wydano randomowy, bo brakowało jakiegoś innego blagiego leku, wpisanego na tej samej receptce.

— A wystarczyłoby wrażliwym sercem ocenić sytuację. Tak samo i w sprawie, która nas interesuje. Wystarczy od czasu do czasu wyjść ze szklanej wieży, która chroni nas przed tłumem oraz bakteriami, i spojrzeć fachowym okiem, czy ktoś z kolejką nie potrzebuje wcześniejszej lub natychmiastowej pomocy.

— Uderzające jest w Pani wypowiedzi przekładanie problemu na język konkretnych znaczeń i konkretnych obrazów, sprowadzenie szczytnego hasła i pojęcia opieki, prosto pod okienko rejestracji.

Nie w tym chyba dziwnego? Przecież bezradnych jest więcej, niż nam się wydaje; więcej, niż cwaniaków dostających się w niezłym zdrowiu do wiekowszego wysiłku do lekarza. Taki beznadziejny chorek, który nie będzie, bo nie może stać w kolejce np. w sklepie — u nas musi stać w kolejce, do... rejestracji. A przecież przychodnia to nie bank ani poczta, gdzie urzędnik skupia swą uwagę na dokumentach lub pieniądzach. U nas powinno się skupić całą uwagę na człowieku, a nie na kartoteczce.

— A gdy się już przebrnęło przez barierę rejestracji? Kolejki przed drzwiami lekarzy są też niemalą udręką dla chorych.

— Od lat lansuję pomysł wprowadzenia pielęgniarki tzw. lotnej, która mogłaby obserwować i segregować chorych czekających przed gabinetem — nie wedle przyszłych chorób, lecz wedle potrzeb. Chyba że rygorystycznej kolejności, ale zgodnie z faktycznymi, zastraszonymi objawami choroby i według kryterium wieku, aby nie zwyciężały silniejsi i młodszy chore.

— Już słyszę dyskusję, jaką ten pomysł wywoła. Można się zgodzić lub nie z uchyleniem zasady kolejności, jedno jest pewne, że każda sytuacja wymaga indywidualnego potraktowania, a opiekunicy instynktownie ewentualnie pielęgniarki lotnej — szczególnego wyuczynia.

Opiekunów! Warunek sine qua non prawdziwego pielęgniarstwa. Chciałabym mieć tę nadzieję, że do naszego zawodu idą tylko ludzie kulturalni z powołaniem do tej pracy, skoro już ją wybrali. A jej istotą jest właśnie opiekuńcze nachełnienie się nad chorym.

— Wzorem „Pani z lampą”?

— Jak najbardziej. Florence Nightingale, twórczyni pielęgniarstwa i nowoczesnego szpitalnictwa, tak właśnie widziała postawę wszystkich pracowników służby zdrowia: **opiekuńcze nachełnienie się nad chorym**. Gdy w czasie wojny krymskiej tworzyła szpitale w warunkach polowych, prymitywnych, sama jako zupełnie jeszcze wtedy młoda dziewczyna (ochotnicza służby sanitarnej) czuwała nad każdym chorym i ranym żołnierzem. I tego uczy nas wszystkich: w służbie zdrowia od sanitariuszki do ministra. Przeczuwała późniejsze zdobycze Pasteura, Semmelweissa, Fleminga. Czuwała obojętnie nawet nad snem żołnierza, obchodziła baraki szpitalne z lampą naftową w ręce i nachełniała się nad każdym chorym, obserwując jego sen. Stąd ranni nazywali ją „Panią z lampą” i tak ją uwiecznił artysta rzeźbiarz na ścianie katedry londyńskiej, gdzie spoczywają jej prochy.

— Zanim podziękuję za rozmowę, jedno małe pytanie: czy są już jakieś rezultaty Pani działań, pomysłów w sprawie „chorych przed okienkiem”?

— Myślę, że widać je w pracy VIII Przychodni przy ul. Kronikarza Galla. Ale — niestety! — ile jeszcze można by zrobić, gdyby wróciło do pracy te 400 wyszkolonych pielęgniarek, które w samym tylko Krakowie pracują w innych zawodach!

docent sprzeciwiał się popolepszeniu warunków bytowania ludności Podgórza, gdy jemu chodziło właśnie o to, by nie musiała dusić się w samochodowych spalinach i mogła spokojnie chodzić na zakupy, nie odczuwając od punktów handlowych i usługowych pasmem szybkiej komunikacji. Ukoronowaniem zaś jest znamienne dla kultury osobistej obywatela dziennikarza pisanie jednym tchem o Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa oraz o „dwunożnych i kołniskich zabytkach”.

Ani Towarzystwo, ani doc. Bogdanowski nie uważają się za nieomylnych i chętnie dadzą się przekonać rzeczowemu argumentom, o ile takie

LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY

Nie bój się świeżego powietrza

szła dla rozwoju miasta i potrzeb ludności, zadowolili się nagromadzeniem epitetów, których również nie zamierzamy rozpatrywać. Dodał też insynuację jakoby Bogdanowski wystąpił przeciw uchwałom Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Partii, gdy Bogdanowski zmierza właśnie do nadania jak najlepszego kształtu realizacji tych uchwał przez wykonawców i zmierzają do ulepszenia ich projektu. Drugą insynuacją jest, jakoby

jest, aby przejaw rzetelnej troski o los ludności i substancji zabytkowej Krakowa, choćby zdaniem kogokolwiek dyskusyjny lub nienadany, traktować w sposób zaprezentowany przez red. Stefana Ciepłego. Nie tworzy się w ten sposób klimat do wszechstronnej dyskusji i konstruktywnej krytyki. A troska o dobro powszechne jest przecież obowiązkiem każdego obywatela. Obowiązek szczególnie mają specjalistów, na to przecież wyszkoleni.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA

SZANOWNA REDAKCJO!

W nawiązaniu do artykułu pt. „Nie bój się świeżego powietrza” informuję, iż podobne zagadnienia poruszyliśmy ostatnio „Dziennik” pt. „Kor — i co dalej?”. Ja również uważam, iż wprowadzenie ruchu jednakierunkowego na pierwszych obwodach jest obecnie jednym skutecznym rozwiązaniem problemu komunikacji w centrum. Rynek Główny i cały obwód Plant wymagałyby trzeba z ruchu kołowego, kierując go ulicami Baszową, Podwalę, 1 Maja itd., ze skreśleniem tylko w prawo.

Gdy gdzieś się wlecze z Rynku, powie „my z ulicy Długiej wleczmy” albo „Szczepańska albo Szpitalna”. Czyż więc nie łatwiej byłoby przejść po prostu przez ul. Sławkowską. Czas nagli a rozwoju motoryzacji zahamować nie można, pojazdów mechanicznych będzie coraz więcej i wydaje mi się, że byłoby dobrze, gdyby władze naszego miasta się wypowiedziały i zdecydowały. Sam jestem użytkownikiem dróg, a jeżdżę już ponad 40 lat i pracuję jako transportowiec.

Z poważaniem E. G. (nazwisko i adres znane redakcji)

„Tu-ryś-ci”



Co może produkować rzemieślnik w dziesiątym zakładzie usługowym? Czy sweterki, bierzery, szalik?

Nie podobnego. Nawet człowiek obdarzony wyobraźnią nie odgadnie, czym zajmował się Zbigniew P. prowadzący w Zakopanem dziesiąty zakład usługowy. Jak sama nazwa wskazuje, zakład dziesiąty służy do produkcji... wyrobów ze srebra. Otóż pan Zbigniew z zakupu srebra na różnych giełdach w kraju, metodą chatulniczą odławiał lichazarzy i śmieciarzy.

Szereg tych przedmiotów a także wiele srebrnych monet zakwestionowali funkcjonariusze MO, podczas przesłuchania u jego mieszkania: ponad 50 kg srebra, które nie zdążył jeszcze wywieźć za granicę. Bawiem mistrz dziesiąty trudnił się od szeregu miesięcy przemycaniem srebra na Węgry. W grudniu 1974 r. został „wynajęty” przez małżeństwo Zbigniewa i Krystynę J. zamieszkałych w

Krakowie do przemysłowych prac złeczonych. Odtąd co parę tygodni kursował między Krakowem a Budapesztem, wioząc ukryte paczki z cennym kruszczem.

Załadunek „torbaru” odbywał się na stacji PKP w Krakowie. Wyszukiwano pustą przódziad i w wagonie jadącym do Budapesztu i podczas gdy panowie odkracali śruby w siedzeniach ławek, by tam ukryć przewożony skarb — pani Krystyna czuwała na korytarzu nad bezpieczeństwem przemycników. W razie zbliżenia się niepowołanej osoby dyskretnym pukaniem miała ich ostrzec. Zwykle pod zabrudzonymi siedzeniami przewożono przez dwie granice — czeskosłowacką i węgierską — 20 do 30 kg wyrobów ze srebra.

Ze sprzedaży w Budapeszcie nie było kłopotu. Szli na bazar i proponowali poszukiwaną towar przygodnym handlarzom. Nię — wykroczenia, groźba wy-

Wszystcy oni w momencie areztowania udają zdziwionych, próbując pomniejszyć swoje przewinienia. A przecież za te „miewinne” — w ich mniemaniu — nie było kłopotu. Szli na bazar i proponowali poszukiwaną towar przygodnym handlarzom. Nię — wykroczenia, groźba wy-

Za otrzymane łapówki, których z sokie kary; grzywny, pozbawienie członków przedsiębiorstwa rodzinia wolności i oczywiście przebiegły J. nabywał najcenniejsze złolapadek rzeczy znajdujących się w ry i dobrane para — konwojem dokonany przestępstwem.

Wszystcy oni w momencie areztowania udają zdziwionych, próbując pomniejszyć swoje przewinienia. A przecież za te „miewinne” — w ich mniemaniu — nie było kłopotu. Szli na bazar i proponowali poszukiwaną towar przygodnym handlarzom. Nię — wykroczenia, groźba wy-

Znajduje się w dziesiątkach produktów codziennie jadanych — w pieczywie, orazadzie, w kompie z puszk, w winie, biszkoptach, ciastkach. Kostkę, dwie łyżeczki, zaleźnie od upodobania, sypimy do kawy, herbaty. Lody, landrynki, czekolada i sto innych smakołyków zawiera cukier — kaloryczny, krzepiący.

Przez całe wieki tak pociągająca słodycz nieodłączna od cukru znajdował człowiek jedynie w owocach i miodzie pszczelim. Zdaniem badaczy ludzkiego obyczaju i technologii spożywczej produkt przypominający cukier udało się uzyskać dopiero około dwóch i pół tysiący lat temu. Był to sproszkowany, wysuszony sok z trzciny cukrowej. Minęły następne wieki zanim ulepszone technologie, zanim sięgnięto po słodycz zawartą w buraku. Była to używka dostępna dla ludzi najbogatszych, aż do czasów najnowszych zajmująca w układzie cen pozycję podobną tej, którą ma dziś los wędzony i to w pierwszorzędnej restauracji. Dopiero produkcja wielkoprzemysłowa wprowadziła cukier na każdy stół w postaci czystej i w formie tysięcy przetworów opartych na cukrze.

GDY CZŁOWIEK ZACZĄŁ SŁODZIĆ — była to już zmiana cywilizacyjna, wyzwająca przyrodzone łakomstwo, tworząca ogromny popyt na towar, a zatem dająca impuls do powstawania plantacji buraka cukrowego i trzciny, przemysłu przetwórczego, przemysłów budujących sprzęt dla cukrownictwa. Postęp cywilizacyjny mierzy się dziś kilogramami spożytego cukru. Amerykanie, Anglikowie zjadają w ciągu roku po 55 kilogramów, a ponieważ przeciętna światowa spożywa jest o połowę niższa, więc setki milionów mieszkańców planety zadowolają się jeszcze dwoma-trzema kilogramami na rok. Z pewnością są z tego powodu niezadowoleni i dążą do najszybszego odrobienia zaległości, do słodkiej obfitości. Ale — czy inajmniej?

Naukowcy — w tym także polscy — coraz głośnie ostrzegają przed nadmiernym spożyciem cukru prowadzącym do ciężkich schorzeń. Istotną cechą tego produktu jest bowiem niezwykle wysoka wartość energetyczna przy braku innych substancji odżywczych; wskutek tego cukier dostarcza jedynie tzw. pustych

ROBERT GIZA

SŁODKIE ŻYCIE PO POLSKU



kalorii, które tuż. Oto przykład: jeśli człowiek nie pracujący fizycznie, dbający o swoje zdrowie zechce odżywiać się racjonalnie, tak układając swój jadłospis, aby — stosownie do budowy i wagi — nie przekroczył 2500 kalorii dziennie i wypije przy tym dwie szklanki słodzonej herbaty, kawę i oranżadę, wówczas z dziennego bilansu i z porcji pożywienia będzie musiał wykreślić już pół tysiąca kalorii, które spożył w postaci cukru w napojach. A przecież organizm nie zyskał żadnych wartości odżywczych, żadnych soli mineralnych, domaga się pożywienia... Wielu ludzi kalorie zawarte w słodzonej herbatce, w oranżadzie i ani się spozostregają, jak wchodzi na poziom energetyczny odpowiedni dla człowieka ciężko pracującego. Pozornie niewiele jedzą — a tyją. Taki jest właśnie mechanizm otyłości napędzany przez te puste kalorie z cukru, tym niebezpieczniejsze — bo smaczne...

Właśnie — smaczne Autorytet w dziedzinie przemiany materii, prof. J. Yudkin z Uniwersytetu Londyńskiego twierdzi, że człowiekowi cukier wcale nie jest potrzebny w pożywieniu, że spożycie tego produktu jest pochodną łakomstwa i przyzwyczajenia, nałogiem, podobnie jak palenie tytoniu, picie alkoholu. Do cukru przyzwyczaja się każdy od dziecka i rycho spozostregają, że wszyscy wokół częstują się czekoladą, cukierkami uznając ten smak za pociągający. Dzieci w krajach zamożnych zjadają, jak to stwierdzono podczas naukowych obserwacji, do kilograma słodyczy tygodniowo, co pokrywa już połowę zapotrzebowania energetycznego. Ale przecież która matka dawałaby wówczas dziecku tylko półtora posiłku dziennie; zresztą byłoby

NA ZDROWIE!

to postępowanie nierozsądne, gdyż cukier nie wnosi soli mineralnych, witamin i stu innych składników niezbędnych do życia, a daje jedynie czyste paliwo dla organizmu. W taki sposób dzieci tyją, nabierają skłonności do nadwagi, przyzwyczajają się do słodkości, od którego to nałogu trudno się odzwyczaić.

AOTYŁOŚĆ TO PRÓG CHOROBY i prosty sposób na skrócenie życia: ten związek nie ulega już wątpliwości. Niegatylne są już także, potwierdzone przez masowe badania międzynarodowych organizacji zdrowia, zależności między wysokim spożyciem cukru a chorobami, cukrzycą, chorobami serca i naczyń wieńcowych. W dawnych krajach kolonialnych, rozpoczynających dziś drogę przemysłowego rozwoju, na choroby serca i naczyń zapadali wyłącznie biali. Jednakże obecnie, wraz ze wzrostem spożycia słodyczy, występuje nasilenie przypadków chorobowych...

W polskim, narodowym jadłospisie cukier zajmuje już bardzo wiele miejsca. Licząc przeciętnie, każdy z nas zjada w ciągu roku około 43 kilogramów cukru. To dużo, to bardzo dużo, zwyczajnie na światową przeciętną — 20 kilogramów — i na rekordy spożycia wynoszące 55 kilogramów. O ile tempo to utrzyma się nadal, za kilka lat znajdzie się Polska na czele tabeli, gdyż inni zaczynają wykazywać opamiętanie wynikające przecież z dbałości o zdrowie. Czas więc zdać sobie sprawę z tego, iż kto je słodko, wcale nie jest dobrze, ani zdrowo.

Pierwszą cukrownię na ziemiach polskich uruchomiono w roku 1802 w Konarach na Dolnym Śląsku. Była to zarazem pierwsza cukrownia buraczana w Europie — do tego czasu sprowadzano na europejski kontynent cukier trzcinowy. Wkrótce potem rozpoczęła pracę następna cukrownia w Częstochowie pod Ostrowcem Świętokrzyskim. Obecnie nasz przemysł dysponuje setką cukrowni przetwarzających kilkanaście milionów ton buraków cukrowych od września do października. Na ten czas przypada jedna z ważniejszych kampanii w gospodarce — a zwłaszcza w transporcie i w rolnictwie. Eksport cukru i dostawy kompletnych cukrowni to jedna ze światowych specjalności polskiego przemysłu.

MAMY WIĘC CUKRU POD DOSTATKIEM. Przyszycielni do smakowitości i dostępności tego produktu, pamiętajmy jednak o przestroze naukowców. To rzeczywiście słodkie niebezpieczeństwo — dla zdrowia, urody, życia.

BUDOWA PORTU a następnie powstanie przed 50 laty miasta Gdynia stało się urzeczywistnieniem wielowiekowych dążeń Polaków, widzących w dostępie do morza dużą szansę rozwoju gospodarczego kraju.

Wysiłkiem całego polskiego narodu budowany został od podstaw nowoczesny port i mia-

klasa robotnicza, stanęło do walki o niepodległość. Znalazło to wyraz w obronie polskiego wybrzeża w 1939 roku, a następnie w walce polskiego marynarza na morzach i oceanach oraz w podziemnym ruchu oporu przeciwko okupantom. Ta patriotyczna postawa gdynińskiego społeczeństwa, jego udział w walce spotkały się z wysokim uznaniem władzy ludowej, która nadała miastu Order Krzyża Grunwaldu III Klasy.

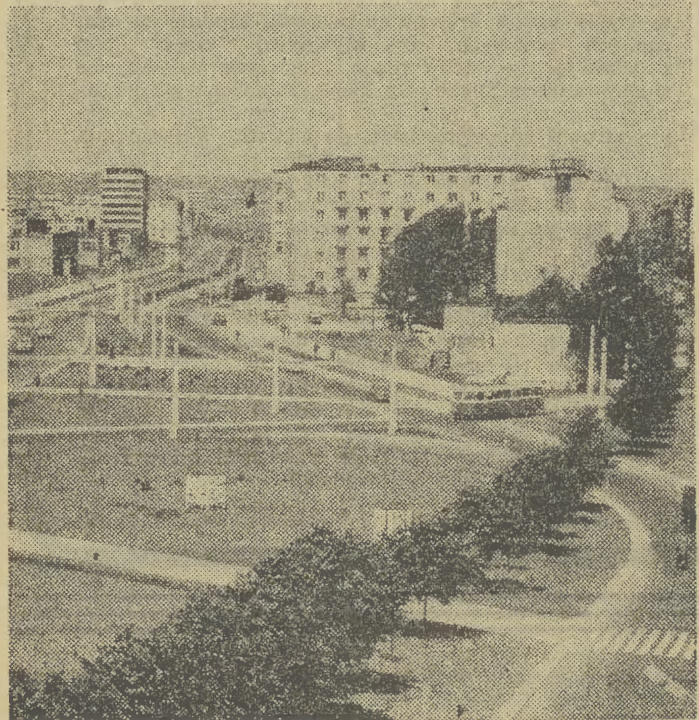
niejszym na polskim wybrzeżu ośrodkiem budowy okrętów. W stoczni tej powstaje obecnie drugi suchy dok, który umożliwi budowę statków o nośności 200 tysięcy ton, a w razie potrzeby nawet 400-tysięczników. Gdynia stała się także wielkim ośrodkiem rybołówstwa morskiego dysponującego nowoczesnym uprzemysłowioną flotą oraz zakładami przetwórstwa rybnego. Statki gdynińskiego armatora rybackiego — Dalmoru — zbudowane w naszych stoczniach i wyposażone w nowoczesny sprzęt nawigacyjny i połowowy, operują obecnie na odległych wodach Atlantyku, Pacyfiku i wybrzeży Afryki, dostarczając blisko 60 procent ryb połowianych przez całe nasze rybołówstwo morskie. Godzi się w tym miejscu wspomnieć, iż miasto położone u stóp Kamiennej Góry ma w swoim herbie dwie ryby i szpadę. Zastlona uczelnia — Wyższa Szkoła Morska — kształci kwalifikowane kadry dla floty handlowej, podobnie jak Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej — dla potrzeb naszych sił zbrojnych na Bałtyku. W mieście powstały nowe dzielnice mieszkaniowe w Redutowie, Witominie, Chylonii, Obłui i Okrywiu. Dobiaża końca budowa Teatru Miejskiego — największej w kraju inwestycji kulturalnej minionej pięcioletnicy.

W CZASIE marcowych obchodów jubileuszowych ukazano, że rola i znaczenie Gdyni w polskiej gospodarce morskiej, przedstawiony będzie 50-letni dorobek i osiągnięcia miasta oraz twórczy wkład w jego tworzenie — ludzi. Przewiduje się m. in. spotkanie z budowniczymi Gdyni oraz z obrońcami i zwycięzcami miasta. W czerwcu obchodzone będą tegoroczne „Dni Morza”. Urządzona zostanie również wystawa osiągnięć gospodarki morskiej. Gospodarce Gdyni zapowiadają także zorganizowanie sesji, zjazdów, sympozjów, m. in. sympozjum naukowe krajów nadbałtyckich na temat wykorzystania zasobów morza dla gospodarki żywieniowej, rozwoju i funkcjonowania morskiej myśli prawniczej, historii Gdyni, odbędzie się tu Pierwszy Kongres Kultury Morskiej. Wśród wydawnictw — monografia i album poświęcone Gdyni. W czasie wystaw, imprez i konkursów przedstawiony zostanie m. in. dorobek artystyczny gdynińskiego środowiska plastycznego, ekspozycja filatelistyczna krajów nadbałtyckich („Gdynia-50”), zaprezentuje się twórczość amatorską ludzi morza, dorobek żeglarski w 50-lecie oraz plan konkursu fotograficznego „Gdynia — miasto — port”. (ts)

GDYNIA MA 50 LAT!

sta, tworzące załazek gospodarki morskiej — żegluga oceanicznej, handlu zamorskiego i rybołówstwa, a także marynarki wojennej. Gdynia była dumą młodej, budującej się, państwa. Choć wówczas nie wszystkie — ówczesne konflikty społeczne, a u ich konsekwencji — wyzapienia klasowe robotników portowych i marynarzy. W chwili napadów hitlerowskiej na Polskę, społeczeństwo Gdyni a szczególnie jej

DZIS GDYNIA na odzyskanym 500-kilometrowym wybrzeżu polskim — zajmuje poczesne miejsce wśród starych miast portowych: Gdańska, Szczecina, Sopotu i Kołobrzega. Posiada ona uniwersytet, rozbudowany po wojnie port drobnicowy, z którego wypływają na wszystkie kontynenty świata statki handlowe Polskiej Linii Oceanicznych. Zbudowana prawie od podstaw stocznia im. Komuny Paryskiej jest dziś najnowocześ-



Tragiczne trzęsienie ziemi w Gwatemali stało się przyczyną śmierci tysięcy ludzi i katastrofą dla niewielkiego kraju przypominającą światu, że wciąż istnieją siły przyrody, wobec których człowiek staje się bezradny.

Są to siły tak potężne, że nikt jeszcze nawet nie myśli o ich powstrzymaniu; ludzie chcieliby przynajmniej przewidywać, gdzie i kiedy wywołują energię podziemnych naprężeń, przewyższającą energię eksplozji najpotężniejszych bomb termojądrowych.

Na razie uczonych zadowoliłyby w miarę pewne prognozy, dotyczące najsilniejszych wstrząsów. Poszukuje się znaków, które wskazują nadchodzące trzęsienie ziemi: mierzy się naprężenia w skałach, bada zmiany składu chemicznego podziemnych źródeł, zmiany poziomu radioaktywności, próbuje się nawet odwrócić zachowanie ptaków i innych zwierząt przed niszczycielskimi drgnieniami skorupy ziemskiej. Wciąż jednak nie znamy zjawisk, które jednoznacznie zapowiadają bliskie trzęsienie ziemi. Brakuje teorii tych najgroźniejszych spośród katastrof przyrody.

W tym miejscu przyjemnie byłoby napisać, że taka teoria powstaje, że w najbliższym czasie można oczekiwać praktycznych wyników. Lecz nie jest to chyba prawda, chociaż trzęsienia ziemi są tematem prac wielu uczonych. Niemniej warto tu zwrócić uwagę na bardzo ogólną ideę matematyczną, która zrodziła się w ostatnich latach i której związek z trzęsieniami ziemi nie ograniczy się zapewne do samej nazwy. Mamy na myśli „teorię katastrof” francuskiego matematyka René Thoma.

Zadna z wielu teorii matematycznych, jakie pojawiły się w ostatnich dziesięcioleciach, nie wzbudziła takiego zainteresowania i fermentu intelektualnego, jak teoria katastrof Thoma. Właściwie jest to coś więcej niż teoria — jest to nowy język matematyczny, którym można opisać zjawiska przyrody.

Gdy Newton formułował swoje prawa dynamiki, musiał posłużyć się niemiernym wcześniej formalizmem matematycznym. Newton i Leibniz stworzyli wiedy nowy język — rachunek różniczkowy — którym trafnie opisano bardzo wiele zjawisk fizycznych, od ruchu planet do ruchu elektronów w atomie.

Rower — nowość

Chociaż rower pomysłowi inż. Kazimierza Borkowskiego zdobył 2 nagrody na londyńskiej wystawie „pojazdu jakiegoś nie było”, mimo upływu kilku lat nie znalazł się w kraju producent chętny do wykorzystania patentu. Istotą nowości jest inny od tradycyjnego, sposób napędzania roweru, w którym pedały zastąpiło ruchome siodełko posuwające się wzdłuż ramy do przodu i z powrotem. Pojazd porusza posuwisto zwrotny ruch tułowia rowerzysty, który ręce opiera na kierownicy, zaś nogi nieruchomo — na wspornikach. Szybkość osiąga się podobną jak na tradycyjnym rowerze, ale... bez zwiększonego wysiłku. Mimo iż wynalazca stosował do budowy prototypu takie materiały jak... rurki wodociągowe (co nie mogło

nie odbić się ujemnie na wadze pojazdu) wzbudził on zainteresowanie „Rometu”. Niestety, rodzinny potentat rowerowy — wbrew obietnicom — dotychczas nie wykonał fabrycznego prototypu i w rezultacie rower służy do przejażdżek oraz pobudzenia wyobraźni technicznej uczniów szkoły zawodowej w Głucholazach, którzy otrzymali go w prezencie.

Uznając za otwartą kwestię czy pojazd może konkurować z tradycyjnym rowerem, nie kwestionowana wydaje się jego przydatność dla zakładów rehabilitacji porażonej względnie dla sportowców do tzw. suchej zaprawy. Gotowa jest już także dokumentacja innej jeszcze wersji dwukołowej nowości, w której kierownica pełni rolę napędu (wspomagane nogami, wykonującymi ruchy posuwiste, a więc mniejszym wysiłkiem aniżeli wymaga naciskanie pedałów). Zakładając iż wyśoka lokata pomysłu przyznana przez brytyjskich wyspiarzy nie była prezentem bez pokrycia, można wyrazić nadzieję, że znajdzie się w końcu producent gotów do przyjęcia dokumentacji i obleczenia jej w metal. (Z.S.)

JAN KRZYSZTOFOWICZ

NAUKA

TRZĘSIENIA ZIEMI

Teoria katastrof René Thoma dotyczy właśnie tych skokowych zjawisk, a słowo „katastrofa” dobrze kojarzy się tu z nagłością opisywanych zmian. Z bardzo ogólnych rozważań wyniósł się u Thoma zaskakujący wniosek — ogromną liczbę nieciągłych procesów można podzielić na zaledwie siedem istotnie różnych typów. Trzeba przyznać, że nie tylko matematyków może zaintrygować teoria o efektywnej nazwie i magiczna liczba siedmiu elementarnych katastrof...



Teoria Thoma opisuje stan rozpatrywanego obiektu, np. mostu poddanego rosnącemu naciskowi, czy też skalę coraz silniej naprężoną przez powolny ruch kontynentu. Wszystko rozwija się płynnie, ale tylko do pewnego momentu. W chwili, gdy badany system nie może już dalej zmieniać się w sposób ciągły, następuje przewidziana przez teorię katastrofa — raptowny przeskok całego systemu do najbliższego położenia równowagi. Dla przeciętnego mostu będzie to położenie na dnie rzeki.

Matematycy wskazują i przewidują rozmaite zastosowania teorii katastrof. Wyjaśnia ona w nowy sposób niektóre zjawiska optyczne i jest niemal praktycznie użyteczna przy badaniu stabilności konstrukcji inżynierskich.

Sam matematyk, chociaż uznawany za jednego z największych w naszym stuleciu, jest skromny: „Według mnie — powiedział na odcywie w Londynie — sama teoria katastrof nie pozwala na żadne, przeprowadzić; ona może modelować naturę, lecz poza fizyką i chemią — gdzie udaje się konstruować modele precyzyjne — jej znaczenie poznawcze jest tylko jakościowe. Teoria pozwala lepiej rozumieć świat, ale nie daje nowych możliwości praktycznego działania”.

KOLEKCJA PLANÓW STARYCH TWIERDZ

Rzadką kolekcję planów starych twierdz zgromadził naukowiec kizyniowski polittechniki, prof. W. Wojciechowski. Dysponuje on 150 dokumentami, odnalezionymi w archiwach Moskwy, Leningradu i innych miast Związku Radzieckiego. Najstarsza z nich — Biełgorod Dnieprostrowski, pochodzi z XIII wieku. Zgromadzona dokumentacja posłuży do rekonstrukcji zabudowy dawnego budownictwa obronnego.

MUZEUM W B. KWATERZE GŁÓWNEJ ROMMLA

Jak informuje rozgłoszona zachodniemiecka „Deutsche Welle” — władze egipskie zamierzają orestaurować Kwaterę Główną Marsa Matruk, z której hitlerowski marszałek Erwin Rommel dowodził operacjami niemieckiego korpusu afrykańskiego w II wojnie światowej — i przekształcił ją w muzeum.

W muzeum wystawione być mają m. in. samochód Rommla, oraz rzeczy osobiste hitlerowskiego marszałka.

WOJSKO NA WIELKICH MAGISTRALACH

Wojsko na pokazyń udział w rozwinięciu sieci komunikacyjnej naszego kraju. Liczne pododdziały jednostek inżynierskich, obrony terytorialnej i innych, w ramach praktycznego szkolenia oraz czynów społecznych, uczestniczą w budowie dróg i linii kolejowych. W okresie ostatnich 15 lat wojskowi zbudowali i zmodernizowali ponad 5 tys. km linii kolejowych.

Przyziemne i ubogie intelektualnie „ideale” drobnomieszczańskie, pozorne — w pewnym zakresie — wydają się bardzo harmonijnie współgrać z naszym programem podnoszenia dobrobytu narodu, forsownie rozwijającym w ostatnim pięcioletniu.

Przez to niejednokrotnie wydają się bliskie i godne aprobaty. Partia postuluje pomnażanie bogactwa społecznego, a drobnomieszczyński wola ohochoz: tak jest — ja też chcę się bogacić. Nawołujemy do ekonomizowania, do oszczędności — a drobnomieszczyński nie wyraża opór; chcemy ciuć, gromadzić dobra materialne, urządzać sobie wygodne, zacisne gniazdko, w którym można żyć nowocześnie, spokojnie.

I właściwie nie można potępiać tych tendencji, gdyż dotyczą one tylko sfery środków ułatwiających codzienne bytowanie człowieka. Ale już wkrótce dostrzeżemy istotne różnice w drobnomieszczańskim i socjalistycznym podejściu do kwestii dobrobytu.

Po pierwsze — cel życia

Dla człowieka o mentalności drobnomieszczańskie stale pomnażanie dóbr materialnych jest CELEM samym w sobie. Wówczas miernikiem wartości człowieka i jego prestiżu — jest wysokość konta bankowego, marka i rok produkcji posiadanych samochodów itp. Kto mniej zasobny, kogo nie stać na imponujące pieniądze, wystawiamy przyjaciami, możliwościami kupowania protekcji itd. — ten stoi znacznie niżej w mieszczańskich hierarchii wartości, choćby był prawnym, szlachetnym, wykształconym i pełnym talentów człowiekiem.

Po drugie — istnieją zasadnicze różnice w METODACH zdobywania dóbr materialnych, służących ulepszeniu egzystencji ludzkiej. Partia podkreśla stale, że metodą ta jest, praca — uczciwa i wydajna, solidna i nie wymagająca „poprawek”. Praca pomnażająca nasz wspólny dorobek.

„Nie ma — czytamy w referacie programowym VII Zjazdu Partii — i nie powinno być innej drogi do osobistego powodzenia materialnego ani innej podstawy do satysfakcji moralnej i prestiżu społecznego aniżeli osobista praca i zasługa dla narodu, państwa i socjalizmu”.

Fundamentem tej postawy jest więc patriotyzm: „Jest altruizm w najszerzym pojęciu — jako gotowość do działania na rzecz ogółu, wiązanie interesu indywidualnego z dobrem publicznym. Natomiast dominującą cechą postawy mieszczańskiej jest egoizm i tendencja do dorabiania się nie razem ze społeczeństwem, lecz jego kosztem”.

LECH WINIARSKI

Nie o to chodzi!

— Chodzi o napelenie sobie portfeli, o cwanackie „wydolenie” kasy państwowej czy spółdzielczej.

Inny przykład: zdarzają się jeszcze czasem — wbrew wy-

REFLEKSJE IDEOLOGICZNE

LUDZIE I RZECZY

Tupet, ewanietwo, rozpychanie się lokami — to klasyczne metody działania tego typu ludzi. Nie napracować się, ale jak najwięcej zarobić, jak najszybciej się wzbogacić. Zdobycie, posiadanie — to jest ich ideał. Nie posiadanie, ale imponowanie bogactwem.

Nachalność w zdobywaniu pieniędzy może objawiać się np. usiłowaniami oszukiwania państwa i ukrywania swych prawdziwych dochodów, z drugiej strony — bezczelnym „żywianiem” klientów. Postępują jak niektórzy ludzie z kregów tzw. inicjatyw prywatnej. Oczywiście, nie dotyczy ten zarzut tych, którzy działając zgodnie z interesem społecznym i z przepisami państwowymi rzetelnie prowadzą swoje placówki.

Drobnomieszczańskie „paźerności” na pieniądze leży też niejednokrotnie u podłoża tworzenia się kumoterskich klik w niektórych przedsiębiorstwach czy instytucjach. Klika usta-

la np. taki „podział pracy”, który pozwala wykorzystywać zakładowy fundusz plac ponad normalne możliwości. Członkom kliki daje się, powiedzmy, wiele dodatkowych prac zleconych z góry wiedząc, że będą one wykonane źle, że są w zakładzie inni ludzie, zdolniejsi, o wyższych kwalifikacjach, którzy mogliby prace te wykonać znacznie lepiej i solidniej.

Zwalczanie tego rodzaju postaw, ofensywna polemika z takimi „idealami” — to naczelne zadanie każdego ognia — niezależnie od tego — w jakim środowisku działają — hamują postęp, wydajność pracy, demoralizują innych. Jest to zaś chyba najbardziej skodliwie, kiedy zakotwicza się w uspołecznionej placówce, a zwłaszcza w aparacie władzy.

Należy również podkreślić szczególne niebezpieczeństwo oddziaływania drobnomieszczańskie, aspołecznej moralności na ludzi młodych, którzy dopiero wchodzi w życie społeczne i nie są uodpornieni na obecne nam wzorce postępowania.

Kult rzeczy

— to dewiza drobnomieszczyństwa. Przez ten pryzmat patrzy on na wszystko. Używając pojęć z zakresu filozofii — mieszczańskie mierniki wartościowania opierają się na reifikacji, czyli urzeczowieniu każdego obiektu. Np. las w takim pojęciu — to po prostu drewno i celuloza. A człowiek? — On też jest rzecz a oceniana z punktu widzenia korzyści, jakie może przynieść drobnomieszczyństwu. A więc np. warto być blisko z X-em, bo decyduje o premiach, podobnie z Y-kiem, ponieważ od niego zależy, powiedzmy, przydział materiałów budowlanych. Natomiast Z-ta można lekceważyć, bo wprawdzie mądry i sympatyczny, ale nie decyduje o niczym.

Urzeczowienie stosunków międzyludzkich, zawieranie przyjaźni i koleżeństwa nie na podstawie bezinteresownej sympatii i wspólnych zainteresowań, ideałów, lecz zimnej kalkulacji kupieckiej — oto jedna ze znamienitych cech drobnomieszczańskie etyki i mentalności. Wszystko to jest zaprzeczeniem humanistycznych wartości etyki socjalistycznej. My bowiem dążymy do szybkiego pomnażania dóbr materialnych społeczeństwa, ale dobrobyt traktujemy jako warunek rozwoju najwyższych wartości ludzkich: twórczej działalności człowieka, szlachetności charakteru, wrażliwości na radość ale i cierpienie innych, chęci niesienia pomocy każdemu potrzebującemu.

WEPOCE rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego człowiek stanął się, dzięki własnej, wysoko wydajnej pracy, posiadaczem i dysponentem wielu RZECZY, ale nie powinien być ich niewolnikiem. Nie powinien nigdy dawać się zdominować przez sztucznie rodmuchiwane potrzeby prestiżowe, niezdrowy pęd do gromadzenia przedmiotów kosztem zaniedbywania swych duchowych aspiracji. A przecież takie tendencje obserwujemy właśnie w zasobnych społeczeństwach burżuazyjnych, które tak imponują naszym „wynawcom” zachodniego stylu życia i myślenia.

Z czym kojarzyła się w dzieciństwie średniemu dził pokoleniu Skandynawia? Z „potopem szwedzkim”, spływającym z kart sienkiewiczowskiej trylogii, z uroklivymi baśniami Andersena?

Z czym się kojarzą nadbałtyckie kraje północnej Europy ludziom młodym, którzy promem Szwynoujście — Ystad robią jeden skok przez Bałtyk? Wiedzą o Skandynawii o wiele więcej niż ich rodzice. Technika komunikacji i łączności stała się sprzymierzeńcem także kultury; prom do Skandynawii stał się prawdziwym pomostem przyjaźni, ułatwiającym wymianę „w dziedzinie kultury, oświaty, kontaktów i informacji” — jak to formułują uchwały Helsinek. Choć wymagać trzeba, że dotychczasowa ofensywa Polski w dziedzinie wymiany kulturalnej w wielu wypadkach wyprzedziła ustalenia KBWE.

Ubiegłoroczny sezon kulturalny jest doskonałym świadectwem chłonności i otwartości polskiej kultury. Jej gotowości do przyjęcia bogatego dorobku kultur obcych krajów. Oto z okazji Teatru Narodów zjechało do Polski kilkanaście zespołów z 15 krajów. Publiczność polska obejrzała szereg wybitnych przedstawień teatralnych. Wielkim przeżyciem dla miłośników muzyki były występy gwiazd operowych pierwszej wielkości: Renaty Tebaldi i Birgit Nilsson oraz światowej sławy wirtuozów fortepianu — Artura Rubinsteina.

Dużym powodzeniem cieszyła się dramaturgia amerykańska, którą reprezentowała twórczość Albee'go, Millera, Patricka, Kopita, O'Neill'a i angielska, z której wystawiono utwory Bonda i O'Casey'a. Coraz częściej są kontakty polskich scen z dramaturgią latynoamerykańską, której próbkę stanowiły w minionym sezonie utwory Fuentesa i Maneta.

WYMIANA KULTURALNA owocuje również znakomitymi przekładami literatury obcych (w latach 1971-1974 przełożono w Polsce 1194 pozycje), prawdziwą lawiną zagranicznych zespołów muzycznych, jakie zjeżdżają każdego roku do Polski (w latach 1971-1974 — 759 zespołów, 2388 solistów). Ubiegłoroczna wymiana ożywiła nasze kontakty z zagranicą, zwracając uwagę na bezsporne osiągnięcia, ale i na niedostatki.

Za niektóre z nich nie ponosimy winy. Wina jest tu raczej nie przez wszystkie kraje w pełni respektowana, a podkreślana w uchwałach KBWE, zasada równości wymiany kulturalnej. Np.

STUTYSIĘCZNIKI I-KULTURA



w 1974 r. w Polsce wydano 42 przekłady z literatury francuskiej, we Francji z literatury polskiej wydano tylko jedną pozycję. Ukazało się u nas 31 pozycji z literatury amerykańskiej, zaś w Stanach Zjednoczonych tylko jeden przekład z języka polskiego. A przecież nie kto inny, jak właśnie obokrajowcy — tłumacze literatury polskiej — określali jej walory w samych superlatywach.

Niezależnie więc wiele dzieł literatury polskiej pozostaje w cieniu, stając pod znakiem zapytania. Zapytania, które ma granicę hasła o swobodnym przepływie treści kulturalnych.

Można by cytować wiele przykładów z innych dziedzin, świadczących o otwartości polskiej kultury, co wszakże nie oznacza bezkrytycznego przyjmowania idei. Wymianie kulturalnej w realnie istniejącej sytuacji społeczno-ustrojowej podzieli Europy będzie bowiem zawsze towarzyszyć konfrontacja ideologiczna.

NA PLASZCZYźnie wspólnych kryteriów ideologicznych. Opiera się współpraca Polski z krajami socjalistycznymi. Zakres imprez organizowanych przez kraje socjalistyczne przybiera olbrzymie rozmiary, nieznane w innych częściach świata. Tak np. ubiegłoroczny II Ogólnopolski Festiwal Dramaturgii Krajów Socjalistycznych stał się poważnym impulsem do szybszej wymiany sztuk między krajami socjalistycznymi, a także do wymiany ludzi teatru i informacji o bieżących pracach. Festi-

wał pozwolił wzbogacić nasz repertuar współczesny; m. in. prawdziwym odkryciem w ubiegłym sezonie stała się dla polskiej publiczności twórczość Aleksandra Wampłowa.

W świetle dotychczasowych doświadczeń naszej międzynarodowej wymiany kulturalnej, zadaniem sezonu tegorocznego i lat najbliższych jest podniesienie poziomu jakościowego naszych ofert kulturalnych. Wiąże się to m. in. z podniesieniem poziomu bazy materialno-technicznej naszej fonografii, poligrafii oraz bazy produkcyjnej filmowej. Określone przedsięwzięcia inwestycyjne najbliższej pięcioletki, przewidujące znaczne nakłady na rozwój przemysłu poligraficznego, na rozwój kinematografii, poprawiają istniejący stan rzeczy, choć nie od razu.

Niedostatki jakości naszych zagranicznych ofert wynikają też z niedostatków usług kulturalnych, z nie zawsze najlepszego wyboru oferowanych propozycji, wynikającego niestety z szarego rozeznania rynków zagranicznych. A przecież możliwości pod tym względem są niemałe. Z zagranicą współdziałamy bowiem nie tylko na podstawie umów między państwowych, ale i kontaktów instytucji kulturalnych, związków twórczych a często i osobistych znajomości ludzi sztuki, do których kierowane są indywidualne zaproszenia z zagranicy. Ci twórcy dzięki swej sztuce, dzięki swej patriotycznej, obywatelskiej postawie są dobrymi ambasadorami polskiej kultury.

PRZYSŁOŚĆ KONTAKTÓW KULTURALNYCH zależy więc od wielu czynników. Tak jak dotychczas na naszą obecność kulturalną w świecie będzie miała istotny wpływ nasza pozycja gospodarcza i polityczna. Pozycję kraju w świecie umacnia bowiem zarówno nowoczesność 100-tysięcznego, jak i nowatorstwo sztuk teatralnych. Szacunek, jaki budzimy w świecie naszą pozycją gospodarczą, byłby niepełny bez obrazu osiągnięć naszej twórczości, ściśle związanej z narodową tradycją, z problemami współczesnymi, z ogólnoludzkimi wartościami życia. „Płytka byłaby polityka wiążąca pomyślności człowieka wyłącznie z dostatkami materialnymi. Człowiek, aby nazwać swoje życie bogatym i pełnym — potrzebuje o wiele więcej!” — powiedział na VII Zjeździe tow. Edward Gierlek.

Ta prawda o wysokiej randze polskiej kultury o jej znaczeniu w całokształcie życia kraju i jednostki powinna nieznacznie wynikać z przyszłych kontaktów kulturalnych, z prezentacji naszego dorobku na forum międzynarodowym.

SWIATOSŁAWA RICHTERA

Droga do sztuki



CAF — TASS

CI, KTÓRZY mieli okazję słuchania gry Swiatosława Richtera, nadają sobie pytanie: jako jest przyczyna niezwykłego oddziaływania jego sztuki na odbiorców? Czy sekret leży w wirtuozerii pianisty?

Richter ma rzeczywiście technikę pianistyczną najwyższej klasy. Paradoksalnie — zasłynął słuchacze nie zwracając na nią uwagi. Gra lekko i swobodnie najtrudniejsze utwory. Tak więc klucz do tajemnicy sukcesu Richtera nie kryje się w jego technice.

Może więc o sławie wielkiego pianisty decyduje bardzo szeroki repertuar — Bach, klasycy wiedeńscy, romantycy zachodnioeuropejscy, impresjonści francuscy, muzyka rosyjska XIX i XX w., utwory kompozytorów radzieckich?

Klucz do wyjaśnienia tajemnicy sztuki Richtera kryje się chyba w tym, że jest on nie tylko pianistą, ale także plastykiem i poetą. Wzrusza się niezwykle głęboko w koncepcję kompozytora i strukturę obrazową muzyki, dając diametralnie różne wykonanie każdego dzieła. Richter grający utwory Haydna jest kimś zupełnie innym od Richtera grającego Schumanna.

NIETYPOWA była droga Richtera do sztuki. Podstawowe umiejętności pianistyczne przekazał mu ojciec, Teofil, organista i pedagog. Swiatosław poszedł do szkoły muzycznej dla dzieci, ale wytrwał tam zaledwie tydzień: nie był w stanie grać godzinami utrapek, gam i etud. Rodzice jego — świadomi potencjalnych niebezpieczeństw kariery „caudownego dziecka” — nie kształcili go forsownie, ale dbali o wszechstronny rozwój syna. Richter grał dużo z nut, uwielbiał operę, próbował pisać dramaty, pięknie rysował, organizował w szkole przedstawienia teatralne, pisał utwory muzyczne, chętnie akompaniował. Po ukończeniu szkoły średniej, trafił jako dyrygent do opery w Odessie. Niebawem miłość do fortepianu wzięła górę — 22-letni Swiatosław udał się do Moskwy.

„Latem 1937 roku Richter został przyjęty do konserwatorium, ale i tam studiował zupełnie inaczej niż koleżki. Profesorem nie byli dlań nauczyciele, ale raczej doradcy.”

PRASA amerykańska pisała, że Richter gra dziesięcioma rękami, francuska — że gra dziesięcioma głowami, zaś Włosi podsumowali to tak, że pianista gra całą swą istotą.

KINEMATOGRAFIA WE WŁOSZECH

KRYZYS

DO PRZESZŁOŚCI należą dni świetności filmu włoskiego, kiedy napis „Made in Italy” był dla milionów widzów równoznacznym z najwyższą jakością. Dziś kinematografia włoska przeżywa kryzys, podobnie jak w wielu innych krajach zachodnich. Jednym z najbardziej charakterystycznych zjawisk jest ucieczka dawnych mistrzów neorealizmu do tematyki historycznej lub mistycznej. Roberto Rossellini nakręcił „Mesjasza” na motywach biblijnych i choć wejście tego filmu na ekrany poprzedziła głośna reklama, premiera przeszła we Włoszech bez echa. Federico Fellini, jak wiadomo, nadal jest uwikłany w kłopoty związane z realizacją „Casanovy”. Luchino Visconti zamierza przenieść na ekran „Czarodziejską górę” Tomasa Mann.

Pogoń za zyskiem doprowadziła do tego, że znani produ-

cenci włoscy wola pracowali poza granicami kraju. Dino De Laurentis przerzucił wszystkie kapitały do Stanów Zjednoczonych, a Carlo Ponti podpisał kontrakt z Iranem i tam obecnie pracuje.

Seks i gwałt stały się nieodłącznym elementem większości filmów wyświetlanych obecnie we Włoszech. Jeśli jakiś twórca okazuje się kasowy, natychmiast pojawiają się podobne. Tak było z całą plejadą filmów na temat amoralności duchowieństwa, które powstały po sukcesie „Dekameronu” wg Boccaccio. Marco Bellocchio, który kręci

obecnie antywojenny pamflet „Triumfalny marsz”, okraślił film wieloma drastycznymi scenami — jak sam przyznał — tylko ze względów komercyjnych.

Wielu wybitnych ludzi filmu zdaje sobie sprawę z tego, że kinematografia włoska przeżywa trudny okres i szuka dróg wyjścia z zaistniałej sytuacji. Calisto Tanzi pisał niedawno, że kinematografia włoska może przywrócić dawną chwałę i spełniać właściwą jej funkcję, jeśli zwróci się znowu ku problemom współczesności i zacznie ukazywać prawdziwy obraz

Marco Bellocchio, który kręci

Sine nobilitate — bez szlachectwa. Słowami tymi w dawnej Anglii, zwłaszcza w szkołach, określano nieszlacheckich a więc wszystkich „śle urodzonych”. Ze skrótu obu wyrazów narodził się snob, człowiek bez wychowania i głębszego wykształcenia, udający szlachcica, pana, człowieka goniący za tym co modne, lgnący do wyższych sfer, wielbiący pozory, przy tym bezkrytyczny, o powierzchownym umyśle, wręcz głupi.

W Polsce snobizm przybrał dodatkowe, własne, krajowe zabarwienie. Snob to u nas również ten, który wielbi wszystko, co obce, co zagraniczne, co pochodzi z Zachodu. Gdy angielski, niemiecki czy francuski snob podziwiał u siebie jedynie wszystko, co szlacheckie i arystokratyczne, nasz snob wielbił, wielbił i naśladuje ponadto zachodnią modę i literaturę, tamtejsze wyroby przemysłowe i sztukę, sposób bycia i filozofię.

W dziedzinie kultury narodowej snobizm przyniósł Polsce wymierne i określone szkody. Zapatrzeni na Zachód, na tamtejsze prądy i nowinki importowaliśmy je tak bezkrytycznie, że poeta wolał „Polsko, państwo narodów bylasz i papuga”, krytyk formułował tezę „o plagiatowym charakterze przełomów literackich w Polsce”, a wielki pisarz poświęcił analizę zjawiska półgłówkiem tylko dziś przypominaną książkę pt. „Snobizm i postęp”. To im, snobom polskim zawdzięczamy obniżanie rangi tego, co własne, co rodzime, co swojskie. To oni wytworzyli i wytworzą wokół wszystkiego co własne i nasze, aurę sceptycyzmu i drugorzędnosti, przy skłanianiu do obłądnych westchnień i utyskiwań, iż dzieje się tak, ponieważ jest to polskie.

Podpatrujesz, gryzielisz, przez dziurkę od klucza, co w Europie filistr da rozrywki filistr z nicości wydubal i przywozisz na te balony, piachy i wydmy, żeby tutejszych filistrów i najgłupszych w Europie snobów ekscytować i bawić — pisał przywołany tu Stefan Żeromski, autor „Snobizmu i postępu”.

Czy rzeczywiście dzieła polskich twórców są drugorzędne, czy rzeczywiście rdzenna polska myśl i kultura nie nikomu na świecie nie daje? No to posłuchajmy, co o nas, naszej kulturze i naszych twórcach mówią przedstawiciele tak uwielbianego przez snobów Zachodu, a czego nasi snobowie nie widzą, co nie zapada im w serca, z czego nie wyciągają żadnych rozumnych wniosków.

Oto wyznanie Eugène Delacroix: Widziałem arcydzieło: jest nim Rodakowskiego dopiero co namalowaną portret matki. Picasso w obliczu romantycznych płócien Piotra Michałowskiego wpada w entuzjazm, zaś wielki André Malraux takie oto snuje przenikliwe uwagi patrząc na figurę XIX-wiecznego „Chrystusa Frasobliwego” z Nowego Targu:

„Jak któryś krucyfiks břełonski (nie z tych co się znajdują w Kalwariach), Chrystus z Nowego Targu jest tylko z pozoru chrześcijański. Rzeźby te należą nie tyle do sztuki chrześcijańskiej w

degradacji ofiamentalnej i scholastycznej — u tych wiejskich rzeźbiarzy; rzeźbiarzy, garmarzy, malarzy na szkiełkach, hafciarzy i twórców papierowych wyćpanek... Chodzi o to, by nadać ciąg dalszy formom ludowym, by uwzględnić ich godność, a także sprawić — szczególnie w tym, co dotyczy ludowych form plastycznych i dekoracyjnych — by przetrwały one do życia codziennego, przemysłowej produkcji, handlu i ognisk domowych...”

Sięgnijmy jeszcze po przykład z literatury. William Faulkner, którego myśli bezustannie krążyły wokół spraw Południa i wojny z Północą, podobnie jak myśli polskich twórców pochłonięte były Polską i powstańcami, podczas otrzymywania nagro-

poniżeniu, ile raczej stanowią wyraz życia sprzed tysięcy lat, życia, które się wciśnięło w formę chrześcijańską, jak przedtem wypełniało tyle innych form. Jest to sztuka ludzkości, która przybiera różne formy historyczne, podobnie jak obywateli w kształcie człowieka następujące po sobie państwa ludzkości.

Jeśli już jesteśmy przy sztuce ludowej, to posłuchajmy, jak wysoko naszą powołaną politykę kulturalną w tej dziedzinie ocenia Jean Cassou:

Noble i z każdym dniem coraz nowsza Polska, poświęca swe wysiłki zachowaniu i rozwojowi sztuki ludowej... Tu właśnie jest żywe źródło, wolne od

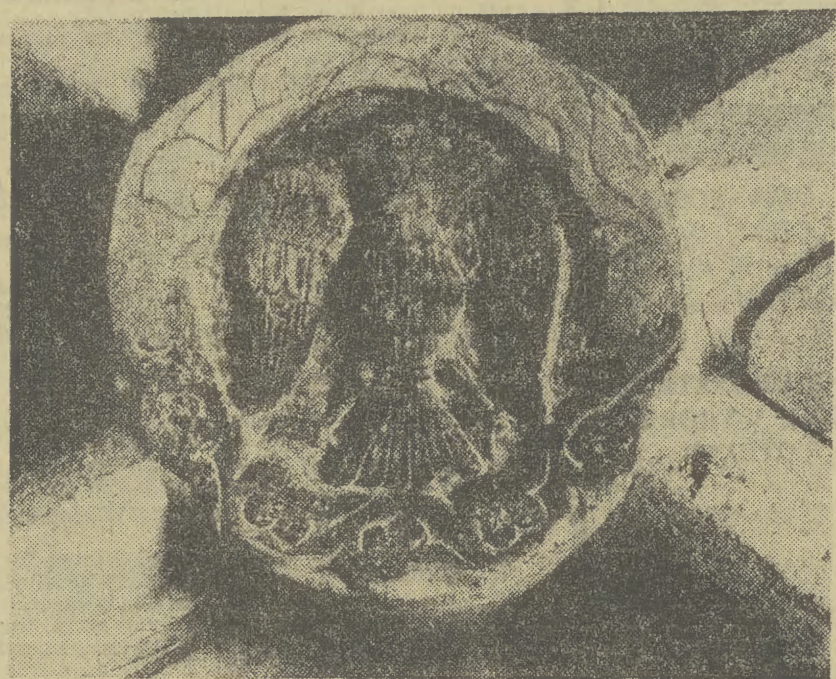
dy Nobla wypowiedział zdanie, będące jakby kwintesencją tendencji i zadań polskiego artysty: Poeta ma przywieść wspomagać człowieka, kłopotliwego serce, przypominać o miłości, honorze i dumie, miłości, dumie i zadumie, wspomagać i poświęceniu, które były chwałą jego przeszłości.

KONRAD STRZELEWICZ

ŻYWIŁ ZAMOŻNY

Jeśli już jesteśmy przy sztuce ludowej, to posłuchajmy, jak wysoko naszą powołaną politykę kulturalną w tej dziedzinie ocenia Jean Cassou:

Noble i z każdym dniem coraz nowsza Polska, poświęca swe wysiłki zachowaniu i rozwojowi sztuki ludowej... Tu właśnie jest żywe źródło, wolne od



Orzeł w zworniku z kościoła Cystersów w Koprzywnicy — początek XIII w. Fot. Archiwum.

Jak na amerykańskie tradycje byty to dosyć dziwne słowa, ale wszystko stało się jasne, gdy w kilka lat później pisarz w przedmowie do „The Faulkner Reader” z sentymentem powołał się na odległą lekturę, na czytanie w młodości książki Henryka Sienkiewicza pisaną w niemałym trudzie ku pokrzepieniu serc. Julian Krzyżanowski, za którym opowiadam tu tę historię, stawia kropkę nad „i”. Głos autora „Absalom! Absalom!” ma swoją wymowę. Dowodzi ona, iż wypowiedź Sienkiewicza skierowana do czytelnika polskiego w okresie niewoli i słusznie poczytywana za produkt kultury polskiej ma charakter ogólnoludzki, skoro tak silnie przemówiła do pisarza amerykańskiego.

Współczesnych snobów polskich — a mamy ich wcale więcej — wowa gromadkę — pozostawmy sobie i ich programowi społecznej samoizolacji. Przypomnijmy jednak, że nie tylko cudzoziemcy zachwycali się polską kulturą i dziełami polskich twórców. O kulturze naszej mamy również własne refleksje, mamy szeroko rozwinięty myśł dyskursywny. Wystarczy tu wspomnieć o dziełach choćby Maurycego Mochnackiego, Cyprjana Norwida, Stanisława Witkiewicza — ojca, o pracach zmarłego niedawno historyka sztuki Juliusza Starzyńskiego...

Na szczególną uwagę zasługuje tu niewątpliwie Norwid jako autor „Sztuki w obliczu dzieł”, autor „Promethidionu”, autor polemicznej broszury „O sztuce (dla Polaków)”. Jego koncepcja jednostki architektury, rzeźby i malarstwa, jednostki sztuki i rzemiosła, połączenia piękna z pracą doprowadziła go do zaskakującego współczesnego wniosku: Narodowy artysta organizuje wyobraźnię nie jak, na przykład, polityk narodowy organizuje siły stanu. Ale Norwid, choć pokretny i trudny, trzeba czytać, wtedy się dowiemy i utwierdzimy w przekonaniu, że nie tylko myśł i kultura zachodnia, romańska czy anglosaska, ale i słowiańska, polska, stanowią — jak to pięknie nazwał autor „Promethidionu” — żywiły zamożne.

Sądze, że warto na zakończenie naszych rozważań sięgnąć jeszcze do dokumentu politycznego. Nie możemy jednak — czytamy w niezwykle ważnym referacie wygłoszonym przez Edwarda Gierka na III Plenum, poświęconym pogłębianiu patriotycznej jednostki narodu, umacnianiu państwa i demokracji socjalistycznej — godzić się na przemianę nie naszego życia i kultury żywańsk negatywnych, niosących moralną i społeczną degradację. Jesteśmy też zdecydowanie przeciwni kosmopolitycznej lub snobistycznej uniwersalności wobec obcych naszym ideałom myśli i stylów, niedocenianiu a tym bardziej lekceważeniu tradycji i dorobku własnego narodu oraz poziomu rozwoju osiągniętego przez nasz kraj.

Na brak prapremier w teatrach krajowych nie możemy narzekać. Można powiedzieć, że nawet przyzwyczajaliśmy się do wprowadzania na każdą scenę naszego miasta nowości dramaturgii polskiej i obcej tak często w ostatnim czasie, iż przestaje to robić wrażenie na publiczności.

Nie chciałbym być jednak łe zrozumiany i poświadczony o lekceważeniu tych zjawisk, skądinąd normalnych. Trudno bowiem mówić o rozwoju teatru, skoro zasklepią się on w repertuarze bez dopływu nowych sztuk i nowych autorów — po dożywaniu wciąż w kregu sprawdzonych już nawiązek czy pozycji dramatycznych. Teatr musi więc walczyć na siebie ryzyko prezentacji utworów debiutantów lub tych, które zdobyły rozgłos za granicą — aby dać odbiorcy możliwość szerokiego, wszechstronnego przeglądu twórczości scenicznego. Tego, co dzieje się aktualnie w dramaturgii oraz na scenach świata. I za to należy się teatrom Krakowa słowa uznania. Nowości pojawiają się tu często. Przy czym zdecydowanie przeważają autorzy polscy. Czasem nawet stadami ukazują się sztuki jednego twórcy, co czyni wrażenie swoistego festiwalu, jeśli nie mody (Mrozek, Urbankowski).

PRAPREMIERA polska Morza Edwarda Bonda (w przekładzie Małgorzaty Semil) nazywanego wciąż młodym gniewnym, dramaturgiem angielskim — choć liczy on ponad czterdzieści lat — odbyła się onegdaj w Teatrze im. J. Słowackiego. Wprawdzie utwór ten zagrano po raz pierwszy w Londynie przed trzema laty, ale byłoby już za nieprzemierne polskie wielu obcych sztuk czekałymi znacznie dłużej. Niekiedy okazują się one rewelacjami, niekiedy zaś miłą bez wrażenia — pozostając jedynie mniej lub więcej charakterystyczną ciekawostką w scenicznym rejestrze.

Bond nazwał Morze komedią. Z tego, co wiemy o jego twórczości — zwłaszcza o Learze jako współczesnej replisie Szekspirowskiego Króla Leara, wystawianego w Polsce — jest Morze jedną komedią wśród innych dramatów pisarza. Ale jest to również komedia szczególnego rodzaju. Jeśli nie doda się do niej — dla odbiorcy spoza wysp brytyjskich oraz ich kręgu kulturowo-obywatelskiego — tzw. klucza, nielato przyjdzie innej publiczności teatralnej otworzyć nie tylko bramy, lecz także małe furtki prowadzące w świat, przedstawiany przez Bonda. Cóż to za świat?

JERZY BOBER

KOMEDIA BEZ KLUCZA

Mówiąc najogólniej, poetycka wizja Bonda łączy się nierozdzielnie z jego satyrycznym spojrzeniem na historię, rzeczywistość i obyczaje Anglików. Anglicko, to zarówno Szekspir, czyli epoka elżbietańska — jak i obraz społeczeństwa, ukształtowany przez wpływy „wiktoriańskie”, a utrwalony w literaturze dziełami Thackeraya, Dickensa i Galsworthy'ego. Obraz w zasadzie niezmieniony do dziś, jeśli idzie o pewne skamieniałości mentalności i postawy konserwatywne, charakterystyczne dla przekroju społeczeństwa brytyjskiego. Mimo wielu zmian wewnątrz i na zewnątrz byłego imperium.

BOND — podobnie jak Pinter, Osborne, Wesker i inni — buntuje się przeciwko groźnym dla współczesnych wyściarzą schematom myślenia, postaw i moralności kramikarsko-

kolonialnej. Czyni to w formie szyderczych metafor, żładiwości na polu groteskowej. Odwołuje się jednak do rzeczy i pojęć w pełni przejrzystych, cierpkich oraz nabrzmiałych ironią i drwiną rozumianą wylacznie dla umysłu i wyobraźni myślicy młodego mieszkańca Wielkiej Brytanii. I dla tych wszystkich, którzy — choć rozproszeni po kuli ziemskiej — zetknęli się bliżej ze stylem życia angielskiego, a wreszcie z historiozofia (małego formatu) na użytek przeciętnego syna Albionu. Jeśli dodać do tego specyficzny typ humoru, jakim przesycona jest komedia Bonda, łatwo dojdziemy do wniosku, jak nielat-

wo przyswoić sobie w odbiorze takiej dramaturgii, wyrosłej z całkowicie różnej psychiki oraz obcych nam realiów brytyjskiej — jej artystyczny język. Nie mówiąc o złożonych, symboliczno-filozoficznych treściach.

Toteż odbiera się Morze ze sceny w sposób jakto tak zrozumiały, tylko poprzez najbardziej zewnętrzne cechy utworu. Jako satyrę obyczajową. Autor tworzy bowiem swoją komedię z całej serii scen i sekwencji, z których każda — oprócz znaczenia metaforycznego — mieści się dodatkowo jakby w dwóch, równoległych działających teatrach w teatrze. Miejscem „akcji” jest wybrzeże pewnego małego miasteczka, przekornie — a więc na niby ukazanego na początku naszego wieku. Ale zjawiska zagrożenia „kosmicznego” — obywateli występujące w teatrze szalonego doś-

prymitywnego kupca — wskazują, że umowne przesunięcie toku akcji w przeszłość jest zabiegiem czysto formalnym. Służy jedynie bardziej jasnakrewnemu, karykaturalnemu wręcz skonfrontowaniu ciągu zachowań społeczno-moralnych (do dnia dzisiejszego) w teatrze obywateli Panu Rafi, czyli mieszczańskiej pruderii z mieszczańskim niepokojem wobec potęgi nowoczesnej cywilizacji. To osaczenie ludzi, widziane w krzywym zwierciadle ich własnych ograniczeń: śmieśności, głupoty, zacofania, wpatrywania się tylko w swój „angielski pepel” — dociera do każdego widowni. Nie dociera natomiast cała warstwa symboliczna „morza”, ironiczne cudzysłowy i wewnętrzny nurt odniesień sztuki do polemiki, prowadzonych przez „gniewnych” pisarzy — z widmami przeszłości, z literaturą konformistyczną, z filozoficznymi obciążeniami własnego narodu.

Jeśli zatem Morze gubi na scenie tak ważne sprawy z zakresu ideowego, ukryte w poetyckich i satyrycznych wycieniowanych przenośniach, to z miejsca rodzi się pytanie: dla kogo teatr wystawia tego rodzaju utwór? Przecież nie dla prapremierowego „odkrycia” Bonda, bo odkrycie to pozostaje do końca czynem nieodkrytym. A przynajmniej odkrytym nie w pełni. Zakrawa to na paradoks, że akurat najcięższe warstwy sztuki, które są u Bonda miernikiem jego talentu i wykładnią artystyczno-ideową, muszą zejść na margines, gdyż nie da się ich przetłumaczyć (pojęciowo) na język naszej sceny. Natomiast zostaje tylko pogrubiona — acz dość nikła — warstwa anegdotyczna, bynajmniej nie tak frapująca, jak np. u Pintera, Osborne'a czy Weskera.

REŻYSER Jerzy Zegalski skomplikował dodatkowo bieg obrazów Morza filmowymi błyskami scen, a zwłaszcza pierwszemi, kiedy symbolicznie burzy oraz szaleństwo kupca-strażnika, absurdalnego obrońcy wysp przed inwazją istot z kosmosu, zamknął po paru minutach opuszczeniem kurtyny. Nic z tego zabieg formalnego nie wynikało dla rozwoju wydarzeń drama-

tycznych. Tak, jak mało wynikało z ustawienia huśtawek-łódek na scenie lub fortepianu na brzegu morza (w domyśle). Udało się jedynie inscenizatorowi pokazać farsowy teatr Panu Rafi, czyli teatr społecznej terrory mieszczańskiej — w obyczajach i moralności. Ten teatr, z drapieżną w swej wymowie — choć schematycznie potraktowaną w charakterze demona, rolę Panu Rafi — był całkowicie czytelny. Nie w pełni czytelny okazał się teatr kupca-bławatnika, jako motyw narodzin obłąkanych terrorystów w społeczeństwie niechętnym wszelkim zmianom jego struktury.

W spektaklu najbardziej wyraziście wypadły role Panu Rafi (Halina Zacek) i Kupca bławatnego (Marian Cebulski). Oboje grali z ekspresją, starając się nadać swym wcieleniom scenicznym podtekst, których zabrakło w inscenizacji. Ze niby idzie o coś więcej, aniżeli o zwykły konserwizm (Rafi) lub o szaleństwo (Bławatnik).

AM WIĘC wątpliwości, czy to wystarczyło, żeby sztuka Bonda stała się wydarzeniem w sferze przemysłu scenicznego. Widza. Za dużo w niej było niewydołanych niuansów teatru poetyckiego. I chyba nie mogło być inaczej, gdyż Bond musiałby napisać inny utwór, w innej konwencji — pojęciowo bliższej angielskiemu odbiorcy. Myślę, że powinno to być jakimś sygnałem przy wyborze repertuaru, nawet jeśli mamy do czynienia z prapremierą, która podobno zbliżowała teatralną opinię publiczną Londynu.

Obsadę Morza uzupełniali: Jerzy Kruszyk, Jerzy Nowak, Marian Dziadzieli, Jerzy Gratek, Andrzej Krzyżnicki, Tadeusz Szymborski, Anna Sokolowska, Irena Szarmowska, Xenia Jaroszyńska, Maria Przybylska i Małgorzata Darcieka.

Elektrowozy są ogromne. A Ija — drobna i mała. Elektrowozy są zielone, żółte, a każdy ma na przodzie czerwony gwiazdę, zaś z boku literki: WL. Włodzimierz Lenin — po prostu. Bo Lenin mówił: komunizm — to elektryfikacja plus rady. I dlatego ta pierwsza w ZSRR fabryka elektrowozów nosi imię przywódcy Rewolucji.

Elektrowozy są zielone i żółte, a Ija Nikolaiewna Leszczenko lubi kolor różowy. W różowym sweterku wygląda tak kruchko i niepozornie, że trudno uwierzyć, iż to ona akurat pracuje przy montażu elektrowozów, a nie na przykład przy produkcji żelazek elektrycznych (które tu również się wykonuje). Zasada ekonomiczna w ZSRR głosi: — produkcja na rynek jest potrzebna, ale bardziej opłacalny jest przemysł ciężki. Dlatego będziemy budować fabryki przemysłu ciężkiego, ale każda z nich będzie coś produkować na rynek.

NEWZ (Nowoczerkaski Elektrowozowy Zakład) nie wstydzi się więc — obok tych ogromnych elektrowozów — produkować żelazek, wyposażenia do kuchni i żelazek, drobnych detali do samochodów. Ale znacząca literka „WL” umieszcza się tylko na elektrowozach. NEWZ produkuje aż 80 procent wszystkich elektrowozów w całym ZSRR. I bardzo dużo na eksport. W tym roku np. robią je dla Finlandii, na specjalne zamówienie — i o specjalnej szybkości: 160 km/godz.

Nasze elektrowozy noszą znak najwyższej jakości — chwali się Włodzimierz Fiodorowicz Kuczerow, partorg, czyli i sekretarz tutejszej organizacji partyjnej (która działa na prawach komitetu dzielnicowego).

NEWZ zbudowano w 1934 roku, lecz nie był to wówczas dostojny NEWZ. Bólem pierwszą w ogóle lokomotywą — uroczystość przekazana w dniu 1 Maja 1936 roku — była... parowozem. Dopiero po II wojnie światowej Ministerstwo Przemysłu Elektrociepłowni zmieniło profil produkcyjny fabryki. I stąd zrodził się NEWZ — a i stąd miano kombinatu. Bólem w 85 procentach wszystkie detale i elementy elektrowozów zakłady robią same.

Za pięćdziesiąt lat 1966—70 NEWZ otrzymał Order Lenina. A za ubiegłą — Czerwony Sztandar. Dlaczego? Bo udało się im wyprodukować unikalny typ elektrowozu, który... zależnie od potrzeby może być też parowozem.

— Ma dwa „serca” — mówi Kuczerow. Uznaje, że zyskali za produkcję elektrowozów, które funkcjonują zarówno na prąd zmienny, jak i stały.

XXIV Zjazd KPZR podkreślił rangę produkcji na rynek. Więc stąd te żelazka, wentylatory, a nawet sztuczne, uchwyty kuchenne i przykrywki do garnków. XXV Zjazd podkreślił, że społeczeństwo pragnie również artykułów atrakcyjnych. Więc NEWZ zamierza produkować „ubocznie” mini-samochody do lunaparków (które w ZSRR cieszą się wielką popularnością).

— A elektrowozów będziemy robić coraz więcej, i coraz lepsze — mówi Kuczerow. — Roczna wartość naszej produkcji w 1975 r. wyniosła 118 milionów rubli, a z tego 8 mln to produkcja rynkowa. W tym roku musimy te wartości zwiększyć.

Kuczerow z upodobaniem mówi o rozległych planach NEWZ. I tych na najbliższą

pięćdziesiąt — i tych długofalowych, na lat 20, a nawet 30.

...na przykład minitrail — obwieszcza. — Kontaktowaliśmy się z fabrykami i specjalistami z USA i Japonii, bo chcemy produkować w niedalekiej perspektywie jednorotorowe, nadziemne, elektryczne koleje. Dziś np. pasażer samolotu wysiada na lotnisku i zamiast błyskawicznie znaleźć się w mieście, „tlucze” się do niego powoli autobusem te dwadzieścia parę kilometrów, jakie z reguły dzielą porty lotnicze od miast. Chcemy w przyszłości

czekać stereotypowych wyczerpujących wyjaśnień. Ale Genadij Michajłowicz strzela błyskawicznie:

— Bo najlepsza!

I to krótkie określenie zdawałoby się nie wyjaśnia niczego — ale zarazem wyjaśnia wszystko.

Wtedy, przed Zjazdem, fotografie Iji pojawiły się w gazetach i na ulicach. Więc wszyscy wiedzieli, że to właśnie ona w ich imieniu pojedzie do Moskwy.

— O czym będziesz mówić, Ija? — pytali. — O fabryce — odpowiadała. — Bo Lenin mówił, że nasze parowozy lecą jak pieśni. A

— Wierzę. Oni tacy nie są — mówi Ija. — Inaczej nikt by nie jechał na BAM. A pchają się tam wszyscy, miejsc dla nich za mało.

BAM — Bajkalsko-Amurska Magistrala jest tu na ustach wszystkich. Nawet papierosy noszą nazwę BAM. Gdy Komsomol ogłosił zaciąg młodzieżowy — pojechali wszyscy, kogo przyjęto. Z żonami, z dziećmi, z narzeczonymi. Choć praca tam trudna. Iji-Sybiraczce BAM jest bliski. Przecież to na Syberii. I dla Syberii.

— Czy to tylko o BAM chodzi? — obrusza się Piotr Nikolaiewicz Stierlikow. — A nasza młodzież tu, w NEWZ?

I natychmiast opowiadają, jaka jest ta młodzież. Bardziej dobra — mówią z naciskiem.

W NEWZ obowiązuje żelazna zasada: każdy młody, przychodzący do pracy, otrzymuje swego opiekuna, starego, doświadczanego fachowca. Opiekun uczy nie tylko zawodu. Uczy sztuki życia. I sztuki bycia człowiekiem na poziomie. Jednym młodym opiekunowi potrzebny jest na dłuższą i na dwa lata nawet. Inni już za pół roku zyskują w oczach kolektynu prawo do samodzielności. A nawet prawo do uczenia innych.

Piotr Nikolaiewicz Stierlikow w latach pięćdziesiątych miał takiego ucznia, Kowalowa. Wychowanek tu skończył szkołę, tu technikum, i tu Wierchowoy Instytut.

— I dziś, no proszę, jest głównym inżynierem! — woła z dumą. — Mój wychowanek!

W NOWOCZERKASKU niemal wszyscy się uczą. Spośród 200 tysięcy mieszkańców aż 80 tysięcy to studenci dziennych i wieczorowych instytutów. Uzupełnianie wykształcenia jest tak masowe i tak popularne jako model kariery — że musi budzić uznanie. W NEWZ co roku 500 nowych ludzi uzyskuje tytuły techników, a około 2 tysięcy sięga po dyplom inżyniera.

Z NEWZ nikt nie chce odchodzić. Stabilizacja kadry jest tu zdumiewająca. Pewnie, socjalne świadczenia też wywierają swój wpływ. Poza przedszkolami, z którymi są kłopoty (dla 200 dzieci brakuje miejsc) — wszystko inne układa się na ogół pomyślnie. Na mieszkaniach czeka już tylko 2000 ludzi — co nie jest tak źle, jak na 10-tysięczną załogę. Było gorzej. A zresztą są tu młodzi, i kawalerowie. Nad Donem i nad Morzem Czarnym NEWZ zbudował swoje wypoczynkowe bazy, a Pałac Kultury pomieści dzień w dzień 800 ludzi. Są dwie polikliniki, a już buduje się trzecia, jest szpital, 4 szkoły przyzakładowe, stadion na 11 tysięcy widzów. No i to sanatorium — działające na nieoczekiwanych zasadach: kto ma drobne kłopoty ze zdrowiem, normalnie pracuje w NEWZ w ciągu dnia, ale po pracy — zamiast do domu — idzie do sanatorium, gdzie czeka go stosowne odżywienie, opieka lekarska, medykamenty.

XXV ZJAZD postawił przed NEWZ nowe zadania: zwiększyć moc elektrowozów do 10 tysięcy kilowatów — i uzyskać w nowej pięćdziesiątce 2200 sztuk tych zielonych i żółtych gigantów z czerwonymi gwiazdami na przedzie.

Wśród tych 2200 elektrowozów będą też wasze — mówi sekretarz na pożegnanie. — W ubiegłym roku zawarliśmy z Polską umowę i od 1976 roku rozpoczniemy dla was serię produkcji.

...więc gdy będziecie jechać elektrycznym pojeźdźcą, zwróćcie uwagę, czy elektrowóz będzie mieć z boku małe literki: WL. Jeśli tak — to będą z Nowoczerkaska.

DOROTA TERAKOWSKA

STOI NA STACJI ELEKTROWÓZ

(KORRESPONDENCIA WŁASNA Z ZSRR)

wszystkie nasze lotniska połączyć z centrum miast takimi nadziemnymi „torpedami”. I już dziś przyspieszamy się do tego zadania.

A KOŁO sekretarza skromnie i cichutko siedzi Ija, Ija Nikolaiewna Leszczenko w różowym sweterku. Obok Iji — Genadij Michajłowicz Krikonow, frezer i Piotr Nikolaiewicz Stierlikow, ślusarz. Obaj uzupełniają wypowiedzi sekretarza, obaj na wrywki wyliczają ordery i dyplomy, które NEWZ zdobył w tej pięćdziesiątce, i w minionych. A Ija Nikolaiewna — jak myszka. Więc gdy sekretarz nagle oznajmia:

— „a towarzyszyko Ija to nasza delegatka na XXV Zjazd... — ten różowy sweter Iji czerwienieje nam w oczach, a ta kruchota i niepozorność jakby zniknęły.

— A dlaczego właśnie Ija? — pytam i o-

ja będę mówił o elektrowozach, które od pieśni są szybsze.

„Nasz parowóz jedzie naprzód
W komunizmie nie ma przystanków” — głoszą słowa popularnej piosenki z lat trzydziestych. Ija dobrze zna tę piosenkę. Wszyscy ją znają.

Ija ma dwoje dzieci. 10-letniego syna Michaiła i 11-letnią Irinę. Mąż Iji, Władysław Michajłowicz, pracuje również w NEWZ. Ija jest Sybiraczką. Więc ta kruchota i niepozorność to doprawdy mistyfikacja. Sybiraczki są mocne, odważne, zdecydowane.

— Ija jest prawdziwą Sybiraczką — mówią koleżdy.

— Ija, nie martwisz się, że takich jak ty już nie ma? Ze młodzież teraz inna, bardziej wygodna, z dorobku Rewolucji chce wziąć dla siebie to co najprzyjemniejsze? — pytam.



PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.45 TV Technikum Roln.
13.25 TV Technikum Roln.
13.55—15.50 przerwa
15.50 NURT — Nauki polityczne
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.40 Obiektyw
17.00 Zwierzyńiec (kol.)
17.45 Echo stadionu (kol.)
18.05 „Hej, gdyby nie dziewczyny...”

18.40 Szare na złote
19.00 Polska w oczach świata
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.25 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
21.40 „Naprawdę jaka jesteś” — pr. rozr. (kol.)
22.45 Dziennik (kol.)
23.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

16.45 Język niemiecki
17.10 Program dnia
17.15 „Niebo należy do dziewcząt” — film prod. radz.
17.35 Laboratorium 76
18.05 Współistnienie i praktyka

18.35 „Ten Dziewiąty Kołobrzyski” — pr. rozr.
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe
20.25 Świat, Obcyżaje, Polityka
20.55 Śpiewa Dieter Weimann
21.15 24 godziny (kol.)
21.25 „Półkółko który walczy” — film dok. prod. radz.
21.50 Zakończenie programu
21.55 Język angielski
22.25 NURT — Matematyka (z Kr.)

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TV Technikum Roln.
6.30 TV Technikum Roln.
7.00—8.00 przerwa
8.00 „Zew morza” — film fab.

9.00 Dia szkół: Język polski dla klas I i II.
9.30—10.00 przerwa
10.00 Dia szkół: Program dla najmłodszych klasy I—III

10.05—12.00 przerwa
12.00 Dia szkół: Historia dla klas VIII
12.30—13.45 przerwa
13.45 TV Technikum Roln.
14.15—14.30 przerwa
14.30 TV Technikum Roln.
15.00—16.25 przerwa
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.40 Obiektyw
17.00 „Na wielkim i małym ekranie” (kol.)
17.20 Studio Telewizji Młodych
18.10 Fakty, Opinie, Hipotezy

PROGRAM II

6.00 TV Technikum Roln.
6.30 TV Technikum Roln.
7.00—8.00 przerwa
8.00 „Zew morza” — film fab.

9.00 Dia szkół: Język polski dla klas I i II.
9.30—10.00 przerwa
10.00 Dia szkół: Program dla najmłodszych klasy I—III

10.05—12.00 przerwa
12.00 Dia szkół: Historia dla klas VIII
12.30—13.45 przerwa
13.45 TV Technikum Roln.
14.15—14.30 przerwa
14.30 TV Technikum Roln.
15.00—16.25 przerwa
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.40 Obiektyw
17.00 „Na wielkim i małym ekranie” (kol.)
17.20 Studio Telewizji Młodych
18.10 Fakty, Opinie, Hipotezy

PROGRAM III

6.00 TV Technikum Roln.
6.30 TV Technikum Roln.
7.00—8.00 przerwa
8.00 „Zew morza” — film fab.

9.00 Dia szkół: Język polski dla klas I i II.
9.30—10.00 przerwa
10.00 Dia szkół: Program dla najmłodszych klasy I—III

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TV Technikum Roln.
6.30 TV Technikum Roln.
7.00—7.30 przerwa
7.30 W drodze do nowego
8.00 Trzecia granica (kol.)
film ser. TVP
9.00 Dia szkół: Fizyka dla klas VI
9.30—11.05 przerwa
11.05 Dia szkół: Fizyka dla klas VIII
11.35—12.00 przerwa
12.00 Dia szkół: Chemia dla klas VIII
12.30—12.45 przerwa
12.45 TV Technikum Roln.
13.15—13.25 przerwa
13.25 TV Technikum Roln.
13.55—14.40 przerwa
14.40 Politechnika TV: Fizyka

PROGRAM II

6.05 Język angielski
6.35 Program dnia
6.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

18.40 Polska w oczach świata
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Przypominamy, radzimy
20.30 „Trzecia granica” film ser. TVP
21.25 Świat i Polska
22.10 Dziennik
22.25 Opera
23.15 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

16.05 Język angielski
16.35 Program dnia
16.40 „Ocalić od zapomnienia”
17.05 Malarstwo i film (kol.)
17.45 Teatr TV na świecie: „Te różne, przetrze oblicza”
19.00 Kronika (z Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Wtorek Melomana
21.25 24 godziny (kol.)
21.35 „Wieczorni goście” — film fab. prod. franc.
23.00 Zakończenie programu

17.25 Szkoła wynalazców

17.55 Poradnia młodych

18.25 „Mój pierwszy benefis”

film TV CSRS

19.00 Kronika (z Kr.)

19.20 Dobranoc (kol.)

19.30 Dziennik (kol.)

20.15 Wiadomości sportowe (kol.)

20.25 Muzyka skandynawska

20.55 Rada Pedagogiczna

21.35 24 godziny (kol.)

21.45 Krakowskie Studio

Jazzowe przedstawia... (Kr.)

22.15 Zakończenie programu

22.20 Język angielski

22.50 NURT — Pedagogika

17.25 „Nie mówmy, że to miłość” (kol.)

17.40 „Narodziny stoczni”

18.05 „Krzyżtoporska opowieść” (kol.)

18.35 „Wielkie nadzieje” — film ser. prod. ang.

19.00 Kronika (z Kr.)

19.20 Dobranoc (kol.)

19.30 Dziennik (kol.)

20.15 Wiadomości sportowe (kol.)

20.25 Śladami kompozytora

21.05 Wieczorny gość

21.35 24 godziny

21.45 Zakończenie programu

21.50 Język francuski

22.50 NURT — Pedagogika

23.00 Zakończenie programu

23.10 Język francuski

23.20 Język francuski

23.30 Język francuski

23.40 Język francuski

23.50 Język francuski

24.00 Język francuski

24.10 Język francuski

Włodzimierz Scisłowski

Fraszki marcowe

Z OKAZII ŚWIĘTA
Z okazji święta — miłe panie —
pragnę wam bukiet życzeń
zanieść!
A na bukietach znam się
przecież,
bo kwiatek ze mnie jest, jak
mnie!

PODZIAŁ
Kwiatki dla Ewy?
To oczywiście!
A dla Adama
figurki listek!

DO PANÓW NA 8. III.
Droży Panowie! Zwazcie na to;
będziecie wnet pod dobrą datą!

KOCI MIESIĄC
Ze gustuję w hurcach,
choć mam żony zakaz,
na osmeo marca
zamawiam kociaka!

TANECHNA FIGURA

Dziś partnerkę sobie zamówi,
czeka już jej rączka!
Oto panie proszą panów —
na wino i pączka!

MOŻE
Może znaleźć jakiś obiekt
za trzy dni — na Dzień
Kobiet?



— Boże, jak grzeszy
gdy nie ma jabłek.

JUŻ W RAJU...



...i TAK



...DALEJ

Bogdan Brzeziński

Anonim

O mnie,
O Tobie,
O nie,
O nim —
Może napisze ktos anonim.
Z piórem nad kartką się pochyl —
Uwaga! Sądzą jest w tej chwili!...
Srogi okrutnie i bez trwogi.
W brudnym szlafroku zamiast togi —
Ogłasza wyrok:
„Zamknąć!
Zniszczyć!
Co skradł — do grosza niech uścił!
Choć mówią o nim, że to anioł,
Ja wiem, że chodził z jedną panią
I wszystko właśnie wydał na nią!
Dowodów nie mam tu chwilowo,
Lecz daję słowo,

Ręczę głową!
Więc niech rozliczy się z gotówki —
Z szacunkiem:
Katon z Pipidówki!
Cierpliwa pocztą wiezie świstek,
Który napisał wściekły chłystek,
Świstek dociera, gdzie należy,
Któs czyta świstek...
No i?
Wierzy?
Ze anioł fruwał z pewną panią,
Ze kradł i dużo wydał na nią —
I ktoś aniola w garści trzyma
W związku z fantazją anonimną.
Bo w tych wypadkach —
Tak niechający —
Dialektyk może być wierzący.



Rysunki: „Krokodil”, „Dikobraz”, „The New Yorker”, „Daily Mirror”, „Epoka”, „Stern”.



— Miłość przed wiekami.



— Czy nie dyktuję za szybko? Nie krepuj się, powiedz...



— Czy ty ciągle musisz łączyć z tymi małpami?



— To jest teściowa „rekordomanka”. Już rozwiązała 6 małżeństw!

Witold Zechenter

TV i Zola

W naszej TV
różne tematy
chodzą stadami —
nigdy na raty!
Naturalizmu
mamy do woli;
to wprost renesans
Emila Zoli!
W niedziele idzie
„Nany” kawałek,
więc co dał teatr
nam w poniedziałek?
Także coś z Zoli,
aura ta sama:
Teresy Raquin
ponury dramat...
Więc chciałbym spytać
w obecnej chwili:
czy w TV trochę
nie przez ZOLIL?



POZIOMO: 1. przydomek Gandhiego, 4. w szerszym znaczeniu — pamiętka, zabytek, 11. niewinne przewinienie, 12. generał polski z okresu powstania listopadowego, poddał Warszawę, 13. wielka flota wojenna, 14. coś w rodzaju niepokoju, 16. czapka z bajki, 17. przymusowe świadczenie chłopów przy naprawie dróg, 20. urządzenie powodujące wybuch pocisku, 22. towarzyskie lub urzędowe, 24. bardzo ceniona ozdoba, 26. staropolski bóg zła i ciemności, 28. nauka bazująca na wykopaliskach, 29. początkowe uderzenie piłki np. w tenisie, 30. jedna ze sztuk pięknych, 31. uruchamianie silnik.

PIONOWO: 2. sypialnia za parawanem, 3. imię zabytku, 5. rozwinięta zabawa, 6. czasem udziela go szef, 7. miasto egipskie na miejscu starożytności, 8. rodzaj broni maszynowej stosowany w Rosji w czasie wojny domowej, 9. hazardowa gra w karty, 10. mały drapieżnik podobny do lasicy, 15. anemometr, 18. połowica Piasta, 19. konstruktor pepeszy, 21. półporcelana, 23. największy port Rumunii na Dunaju, 24. obywatel depresyjny po osuszeniu zatoki, 25. nie należy ich jeździć z przyczepą, 27. zautomatyzowana działalność wskutek powtarzania.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 13. III. 76 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 9”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 7

POZIOMO: 1. Formoza, 4. Narwik, 11. tort, 12. szczenię, 13. refren, 14. kasza, 16. Czerkies, 17. postrach, 20. zakłęcie, 22. ładownie, 24. kaper, 26. prezes, 28. kontrybucja, 29. unia, 30. szelak, 31. karabin.

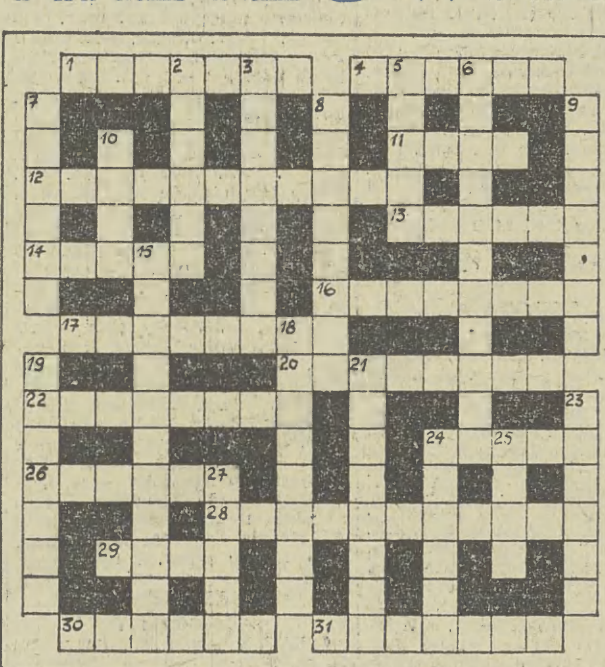
PIONOWO: 2. morena, 3. zacierka, 5. aster, 6. weryfikacja, 7. reszka, 8. monarcha, 9. karmin, 10. Sicz (wspak), 15. zaskoczenie, 18. czesanka, 19. kłopoty, 21. kontrola, 23. organy, 24. kabala, 25. puch, 27. skala.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 7, z dnia 14 II. br. nagrody krzyżówkowe otrzymują: D. Wąclaw, M. Zając, R. Cewe, H. Liszkiewicz, M. Jasienicki, T. Bielcka — Kraków, W. Małacki — Bochnia, W. Brończyk, S. Buśko — Nowy Sącz, L. Miska — Myślenice.

NAGRODY ZOSTAŁY WYLOSOWANE:

KRZYŻÓWKA



SPIĘCIA

— MAM CI, niestety, coś nieprzyjemnego do powiedzenia — oznajmia małżonka — ale poczekam do rana, bo byś całą noc nie mogła spać...

— CO TO, jednak się nie rozwodzi? A dwa tygodnie temu mówiłaś, że idziesz do adwokata...

— No tak, ale wyobraź sobie, że zepsuł nam się telewizor i coś trzeba było w te wieczory robić, więc rozmawialiśmy dużo z mężem i doszliśmy do wniosku, że to jest jednak bardzo interesujący mężczyzna.

KIEDY po ślubie Tom spytał wikarego, ile powinien mu zapłacić za ceremonię, ten wrzucił ramionami i rzekł: — Proszę dać tyle, ile uważa pan, że warto jest szczęście z taką kobietą.

Tom popatrzył na swoją małżonkę i wrzucił wikaremu 10 szylingów. Wikary zmierzwił dokładnie wzrokiem pannę młodą i oddał Tomowi 7 szylingów...

ONA (zachłystując się ze złości): — Ty... ty jesteś po prostu idiotą. Gdyby było współzawodnictwo idiotów, zająłbyś drugie miejsce!

— A dlaczego nie pierwsze?

— Dlatego, że jesteś idiotą!

NIE MUSI mnie pan pouczać młody człowieku, jak się jeździ — odpowiada na uwagi funkcjonariusza służby drogowej starsza dama — jeszcze pana na świecie nie było, gdy ja już rozbiłam 3 samochody.



W 36 numerze „GP” rozmawialiśmy ze znaną aktorką — ANNA POLONY. Nagrodę-niespodziankę — którą wylosował Jerzy Sarma — przesyłamy pocztą.

DZISIAJ „GAZETA” ROZMAWIA Z...

— Wydał Pan blisko 30 książek.

— Te o „zaczynach grzechów głównych” przetłumaczono na 8 języków. Niedawno ukończyłem „Trudne dojrzewanie mężczyzny”, a obecnie piszę rzecz o pierwszych 10 dniach, po wyzwoleniu Krakowa. Jestem także autorem niejednego scenariusza.

— Kierował Pan też Teatrem Satyryków...

— ...który już od kilkunastu lat nie istnieje. Teraz zajmuję się kabaretem „Jama Michalika”, który ma na swym sumieniu 3 tys. spektakli oraz 10 premier i obchodzi 16 urodziny.

— Od pięciu lat pełni Pan funkcję dyrektora w artystycznym przedsiębiorstwie...

— W ciągu tego okresu staraliśmy się „zagospodarować” Barbakan — gdzie

wprowadziliśmy wiele sztuk Gałczyńskiego. „Królów Przedmieścia” — a wszystko w tej niepowtarzalnej racji, scenarii. Organizujemy też latem w Parku niedzielne koncerty poetycko-muzyczne z udziałem znanych artystów. Również i my „wskrzesiliśmy” Bractwo Kurkowe.

— Zatem, jakie atrakcyjne imprezy odbędą się w najbliższym czasie?

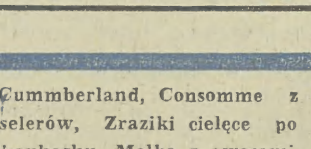
— Koncert Josefa Laufera (to drugi piosenkarz Czechosłowacji obok Karela Gotta) — i występ znakomitego, angielskiego zespołu muzycznego „Procol Harum”. Poza tym przygotowujemy kolejną premierę kabaretu „Jama Michalika”. Ale to na razie tajemnica...

Rozmawiała:

IZABELLA BODNAR

Z kim rozmawiała „Gazeta”

Odpowiedzi prosimy przysyłać na kartkach pocztowych z dopiskiem „ZNANI — NIE ZNANI” — do 10 dni od daty ukazania się zgadywanki. Nasz adres: „GP”, 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1.



ZNANI

NIE ZNANI

ZNACZKI

1 MARCA minęła 20 rocznica utworzenia Narodowej Armii Ludowej NRD. Z tej okazji pocztą tego kraju emitowała dwa okolicznościowe znaczki. Ukazał się także znaczek wydany z okazji 100-lecia telefonu. Natomiast 9 marca znajdą się w obiegu znaczki, poświęcone tegorocznym Wiosennym Targom Lipskim.

600 rocznicę śmierci autora „Dekameronu” upamiętnia specjalną emisją pocztą włoską.

250-LECIE loterii państwowej stało się dla pocztę Holandii okazją do emitowania okolicznościowego znaczka.

DZIEŃ Pocztę 1976 upamiętniony został w Egipcie 4 znaczkami, na których przedstawiono przedmioty ze skarbu znalezionego w grobowcu Tutenchamona.

I ZJAZD Komunistycznej Partii Kuby uhonorowany został przez pocztę kubańską, wydaniem 3 znaczków. Jeden z nich przedstawia wybitnych rewolucjonistów m. in. Jose Martí i Che Guevara.

ROŻE oglądamy na 9 znaczkach Nowej Zelandii.

WIEDENSKIE wydawnictwo „R. Rosner” przygotowało 31 wydanie katalogu znaczków austriackich „Austria”. Zawiera on szczegółowe opracowanie emisji z lat 1850-1899 oraz 1945 roku. Podaje m. in. ceny klasycznych wydań Austrii na wycinakach, a także znaczków gazetowych na całych gazetach. W opracowaniu uwzględniono również oficjalne nowodruki. (zg)

Nr 10 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

◆ Informacje ◆ Reportaże ◆ Felietony

CZARNY ANIOŁ

(Informacja sentymentalna. Legenda kabaretu „Piwnica pod Baranami” kończy się. Ewa DEMARCZYK w uznaniu zasług ma podobno otrzymać etat w Starym Teatrze. Na pewno odpowiedniejsze to miejsce dla Czarnego Anioła niż podziemia.

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER.

Redaktor Ryszard Niemiec („Tempo”) obiecuje zanieść na własnych barkach trenera

kadry siatkarki Huberta Wagnera z siedziby Polskiego Związku Piłki Siatkowej przy ul. Sienkiewicza 12 w Warszawie do baru Klubu Słowarzyństwa Dziennikarzy Polskich na ul. Pokals 3/5 w Warszawie, tam postawić trenerowi butelkę koniaku przez niego wskazaną a następnie wejść pod stół i publicznie odszczać proroctwo. Redaktor Niemiec przewiduje bowiem, że polscy siatkarze nie zdobędą złotego medalu na Olimpiadzie w Montrealu. Nie tylko mądry ale i oślik ten red. Ryszard Niemiec!

NA LINII A-B (ZAMIAST FELIETONU)

Mam podziwo dla ludzi, których nigdy nie opuszcza dobre samopoczucie. Nie bacząc na kłopoty i trudności bywają zadowolonymi, zadowoleni. Napełni najbliżej mi tacy obywatele i niekoniecznie trzeba ich posiadać o nonszalancie. To powiedzianysz czytając z satysfakcją obszerną wypowiedź

Jaka tygodnikowi „Polityka” przekazał ceniony przeze mnie dyrektor Starego Teatru w Krakowie — Jan Paweł Gawiłk. Nie żartuję, bo ja rzadko żartuję. Trzeba mieć dużo, dużo odwagi i śmiałości by zachwycić się sobą i swoją sceną w momencie jej niepowodzenia. Tak postępują tylko wielcy tego świata i Jan Paweł Gawiłk pozostanie dla mnie wielki. Interview, ilustrowany szeroko otwartymi oczami Jana Pawła Gawiłki, rozpoczyna K. Nastulanaka następująco: „Panie dyrektore, prowadzi pan teatr, który jest fenomenem naszego życia artystycznego, nasze koleje nie premiery to właściwie pasmo sukcesów, wydarzeń teatralnych”. I odpowiedź J. P. Gawiłki: „Chciałabym pani powiedzieć: jak długo jeszcze? — Sami zadajemy sobie to pytanie”.

Nie potrzeba już nawet czytać dalej: wszyscy wiemy że sukcesem Starego Teatru stały się kolejno — „Rozmowy przy wycieczce lasu” S. Tyma, „Białe ogródy” B. Urbanowskiego, „Garbus” S. Mrozka i jeszcze coś co wymyślił — a publiczność nie obejrzała — tak bardzo ostatnio doceniany przez dyr. J. P. Gawiłki — Tadeusz Malak. Tylko reżyser Maciej Prus zawiódł i są jednak kłopoty z „Hamletem” rozpoczętym przez Konrada Swinarskiego.

Nie martwmy się jednak: jeśli nie Andrzej Wałda to na pewno „Polityka” może okazać się Opatrznością! I dlatego się cieszę! Niech wolno mi będzie szczerze, szczerze podziękować za ów krepitujący optymizm dyr. J. P. Gawiłki, który mnie, miłośnikowi Starego Teatru, przynosi ulgę.

Należy tylko żałować, że dramaturg J. P. Gawiłk gdy został dyrektorem teatru przestał pisać sztuki teatralne. Duża to strata, zwłaszcza kiedy mistrz daje do zrozumienia czytelnikom „Polityki”, że nie jest jedynie Szekspirem i Moliere. Traciłby sceny ale przynajmniej nie traciłby Stary Teatr, który — jak podkreśla K. Nastulanaka — „miał zawsze niewątpliwie szczęście do dyrektorów”. J. P. Gawiłk odpowiada skromnie: „Podobno”. I jak tu podziwiać ludzi, których nigdy nie opuszcza dobre samopoczucie? Łączę w wraży należnego szacunku! Kurtyna w dół!

DZIAŁ OGŁOSZEŃ:

„Głos Robotniczy” (Łódź): „Cyberling — specjalista-gl-

nekolog, 16-18 PKWN 4, tel. 240-177. Interesujące czy bardziej specjalista niż cinekolog czy odwrotnie?

„Nowiny” (Rzeszów): „DZIEWCZYŃKE do pracy w warsztacie rzemieślniczym przyjmę. Rzeszów — Pobitno, ul. Szkolna 4”. OJ, CHEŁPCZYKU, CHEŁPCZYKU.

„Gazeta Poludniowa” (Kraków): „NOWY SĄCZ! Mieszkanie spółdzielcze własnościowe M-3 zamienię na Warszawę. Warunki do omówienia na miejscu”. Wiadomo — Nowy Sącz zawsze miał duże aspiracje ale żeby po „wianie na wojewódzkim miasto aż tak wysoko się cenić — cała stolica za M-3?

POWIEŚĆ W ODCINKACH!

Dr Tadeusz Rożniatowski — „Meżczyzna po czterdziestce”. Odcinek drugi: „Starzenie się jest to po prostu proces ciągły, zaczynający się po urodzeniu a właściwie jeszcze w łonie matki, a kończący się śmiercią. Między tym początkiem i końcem, w tym organizmie zachodzi szereg ustawicznych zmian. Zmiany te są w ogóle charakterystyczne dla życia, bo życie bez zmian jest nie do pomysłenia. Zmiana będzie wzrost młodego organizmu i jego rozwój, zmiana będzie

również zanikanie i wędzenie tkanki i narządów”.

(C.d.n.)

DZIAŁ FOTOGRAFICZNY:

CO TO MOŻE BYĆ? Fotografował PAVEL JANEK — CSSR — Bratysława.

☆

NOWOŚĆ: Dzień Kobiet!

☆

Menu

Mamy w posłaniu następujący dokument, który nadszedł z opóźnieniem: „Obiad wydany z okazji 25-lecia „Życia Literackiego” — Kraków HOTEL CRACOVIA 9 lutego 1976. Menu — Chod froid z polędwicy, Saus

Cumberland, Consomme z selerów, Zraziki cielęce po kaukasku, Melba z owocami, Kawa, Żytina Wyborowa, Riesling Badacsony, Winiak radziecki”. Nikt z gości zaproszonych przez „Życie Literackie” nie był na obiedzie, a wszyscy spotkali się na kolacji w Urzędzie Miasta Krakowa.

☆

Humor:

„Głos Nowej Huty” w nr 2 z 16. I. 76 zamieścił specjalną fotografię, na której pomieszczono naczelnego redaktora tego pisma grającego na cyjli jego zastępcę akompaniującego na gitarze informując: „Milo nam donieść, że przy Redakcji „Głosu Nowej Huty” powstał zespół muzyczny. Pierwsze próby (a nawet występy) już się odbywają. Jak na razie brakuje dalszych kandydatów...”. „Głos Nowej Huty” w nr 3 z 23. I. 76 donosi: „Okazuje się, że niektórzy czytelnicy traktują nasze pismo aż tak serio, że nawet żarty umieszczane na ostatniej stronie pod wianetką „Z przysmrukiem oka” biorą za dobrą monetę”. Po takim oświadczeniu inne pisma gotowe wpaść w kompleksy!

ZDARZENIA • WYPADKI

● Mieszkaniec Nysy Józef Zalewski — podaje „Trybuna Odrzańska” — „będąc pijanym, kierował „Fiatem”, a poza tym bez potrzeby, również w stanie nietrzeźwym, wezwał pogotowie ratunkowe”. To bardzo rozsądny, zapobiegliwy obywatel.

● Przed oknami wystawowymi sklepu „Polmozytu” w częściach zamiennych w Białymstoku — donosi „Gazeta Współczesna” — zatrzymuje się sporo ciekawskich. Na wszelki wypadek — dla równowagi rynkowej — otwarto przed wystawą zsy-py do piwnie w kamienicy i ludzie po kilku wypadkach, przestali przeszkadzać „Polmozytowi”.

● Trener piłkarzy Ryszard Kulesza porażkę polskiej kadry narodowej z podrzędnym zespołem hiszpańskim „La Coruna” 1:2, wytumaczył tęsknotą futbolistów za ligowymi rozgrywkami w kraju. To jest duża narodowa!

☆

„KURIEREK” jest pismem masowym i nie powinien być czytany przez intelektualistów!